Nr. 180. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 7 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. z. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 sierpnia.

Nowsze prądy w Serbii.

Stanowcze wystąpienie przywódzcy serbskiego stronnictwa postępowego, Milutina Garaszanina, przeciw rosyjskiemu wichrzeniu na półwyspie bałkańskim, doznaje licznych komentarzy, z których przedewszystkiem wynika, że sympatye inteligencyi serbskiéj znajdują się w tym przypadku po jego stronie. Apoteozowanie Moskali przez sfery rządowe staje się wstrętnem dla wszystkich wykształconych Serbów; rodzi się już ogólna obawa, że to uwielbianie Rosyi odpycha Bułgaryą i uniemożliwia przyjaźniejszy stósunek z tem państwem. Już swego czasu, kiedy utworzono radykalne stronnictwo serbskie, przeciwstawiano programowi Risticza, opierającemu się na protekcyi rosyjskiéj, nowszą ideę wspólności wszystkich państw bałkańskich. Garaszanin, występując dzisiaj w imię samodzielności narodów półwyspu bałkańskiego przeciw absolutnéj i ponownie bankrutującéj polityce rosyjskiéj ery liberalnéj, staje się organem wszystkich rozsądniejszych polityków serbskich, a w gruncie rzeczy godzi w Risticza, który trzyma się dotychczas starych tradycyi i panslawizm uważa za ważny czynnik europejskiéj polityki. Wykazuje się i przy téj sposobności, że właściwa walka, wzniecająca się w Serbii, jest tylko walką zachodnich idei z panslawizmem i że w téj walce Garaszanin i Ristic z są głównymi rycerzami.

Stronnictwo postępowe skrzętnie pracuje nad wzmocnieniem swoich sił i wewnętrzną organizacyą. Wszyscy bogatsi kupcy, adwokaci, sędziowie, profesorowie wyższych zakładów naukowych i, co bardzo charakterystycznem, lepsza część studentów, należą do obozu stronnictwa postępowego. Również w armii ma stronnictwo to wpływowych zwolenników. W tym względzie nie mogą się z niem mierzyć inne stronnictwa. Nawet w stronnictwie radykalnem ma liczne stósunki, które pochodzą jeszcze z czasów, kiedy postępowcy i radykałowie wspólnie walczyli przeciw reakcyjnemu moskwityzmowi tak nazwanego rządu liberalnego, a Pasicz pisywał polemiczne artykuły przeciw Risticzowi. Gdyby ten ostatni zamierzał przedsięwziąć nowy eksperyment liberalny, to niewątpliwie postępowcy i radykałowie podaliby sobie ręce celem wspólnéj obrony. Wszystkie te okoliczności zaważą na szali wewnętrznéj polityki serbskiéj, i nasuwają myśl, że Garaszanin jest przeciwnikiem, z którym Risticz nie da sobie rady, chociaż ma po za sobą całą Rosyą. Na sejmik, który stronnictwo postępowe zwołało niedawno temu po dwuletniéj bierności, stawiło się oprócz 24 członków centralnego wydziału, 162 delegatów z całego kraju. Dowodzi to, że stronnictwo zyskuje coraz więcéj zwolenników i że się rozgałęziło w całéj Serbii. Czytając zaś w dziennikach serbskich codzienne referaty o odbytych zebraniach i o tworzeniu się nowych stowarzyszeń lokalnych, nabiera się przeświadczenia, że stronnictwo postępowe odzyskuje znowu siły życiowe, i że będzie niebawem ważnym czynnikiem w politycznem życiu Serbii.

Tylko Risticz ze swoimi liberałami podobnym jest do mumii, która pomimo dobréj konserwacyi, nie może ocknąć się do nowego życia. Cały rozum polityczny téj obumierającej frakcyi koncentruje się w apoteozie cara i w owym szalonym panslawizmie, którego z małym wyjątkiem wszystkie narody słowiańskie potępiły. Każdy wykształcony i politycznie dojrzały Słowianin zna już dzisiaj istotny charakter i istotne dążenia petersburskiego słowiańskiego komitetu, czychającego tylko, aby rozszerzyć granice „wszéchsłowiańskiéj“ Rosyi na koszt ludów słowiańskich. Hańbiącém było widowisko, gdy siwowłosy Risticz miał nie dawno temu w białogrodzkiéj akademii odczyt o dziele Rankiego i przy téj sposobności wykładał swoje panslawistyczne wyznanie. Leopold Ranke twierdzi w swém dziele, że Serbia zawdzięcza swoją wolność „duchowi zachodniemu.“ Pan Risticz atoli, chełpiąc się dotychczas, że jest uczniem Rankiego, uważa teraz za potrzebne oczyścić się w obec Rosyi z podejszeń, jakoby solidaryzował z niemieckim historykiem, i recytuje pacierz za panią matką petersbarską, że nie duch zachodu, tylko „geniusz prawosławia“ uwolnił Serbią! Z tych samych motywów telegrafował Pasicz, były zurychski student, do petersburskiego stowarzyszenia słowiańskiego, odbywającego doroczne zebranie, że prawosławie czci on jako jedną obronę narodów słowiańskich. Risticz i Pasicz tańczą tedy wedle muzyki rosyjskich panslawistów i policzkują się moralnie, aby pozyskać zaufanie tych północnych dobroczyńców. Nie widzą oni w swém zaślepieniu, że jest to niegodną i bezskuteczną spekulacyą polityczną.

Z tych też względów było to bardzo rozsądną dywersyą Garaszanina, że ujął on w swoje dłonie zdradzony przez Risticza i Pasicza sztandar zachodu i tém samém zaskarbił sobie sympatyą tych wszystkich, którym obrzydło płaszczenie się serbskich rusofilów. Wątpić też nie można, na którą stronę przechyli się ostatecznie zwycięztwo, czy na stronę Garaszanina, czy Risticza. Geniusz zachodu silniejszym będzie, niźli „geniusz prawosławia.“ Ranke będzie miał słuszność, nie Risticz, który stara się fałszować fakta historyczne dla miłości Ignatiewa i jego pomocników. Serbia zanadto leży w sferze europejskiéj cywilizacyi, ażeby zepchnąć się dała do poziomu kultury prawosławia i popów rosyjskich. Risticz polegnie w téj walce, a zwycięzcą będzie to stronnictwo, które wypisze na swym sztandarze wielką i istotną cywilizacyą europejską.

Telegramy.

Berlin, 6 sierpnia. „National Ztg.“ donosi: Obradom nad żądaniami niemieckiemi, które mają być przedstawione Rosyi celem handlowo-politycznego porozumienia, będzie przewodniczył minister Miquel.

Paryż, 5 sierpnia. Dzisiaj przyaresztowano dwóch anarchistów, Włocha Agrestiego i Francuza Poweta, którzy są podejrzani o przyjaźń z anarchistą Parmeggianim. Nie chcieli się oni do niczego grzyznać. Agresti, którego w r. 1888 wydalono z Francyi, miał przy sobie broń i fałszowane legitymacye.

Londyn, 5 sierpnia. „Times“ donosi, że po niedziałkowa mowa od tronu będzie traktowała prawie wyłącznie o polityce zagranicznéj.

Londyn, 5 sierpnia. „Times“ donosi z Simli, że rząd indyjski zaprojektował eminowi afgańskiemu Dżellal abad jako miejsce schadzki z głównym dowódzcą wojsk indyjskich, lordem Robertsem. Silna eskorta będzie Robertsowi towarzyszyła do téj miejscowości.

Wedle dalszego doniesienia tegoż dziennika, miano 4 lub 5 Rosyan pochwycić w kraju Hezarów i wysłać ich do Kabulu.

Frankfurt n. M. 5 sierpnia. Izba karna skazała Jaegera na 10 lat więzienia, 5 lat utraty praw honorowych, współoskarżonego Hensla na 6 lat więzienia i 5 lat utraty praw honorowych, Józefę Klotz na 3 lata więzienia, buchaltera Fr. Ad. Gerloffa, wdowę Małgorzatę Gerloff i nauczycielkę muzyki Charlottę Gerloff na 2 lata, żonę Jägera i jéj rodziców na 1½ roku więzienia, służącą Messer na rok i jéj szwagra Mikołaja Messer na 6 miesięcy, K. Ochs'a na 3 miesiące, Müngersdorffa na 6 tygodni więzienia.

Rzym, 5 sierpnia. „Osservatore Romano‘, pisze, że powrót Revertery jest najlepszem zaprzeczeniem pogłosce, jakoby jego odwołanie było spowodowane wskutek oziębienia się stósunków między Austryą a Watykanem.

Ateny, 5 sierpnia. Rząd złożył z urzędu 11 dożywotnych sędziów, nielegalnie zamianowanych przez poprzednie rządy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiéj Dylyannis zaprotestował przeciwko zarzutowi, jakoby odmawiał koronie prawa interpretacyi; owszem sam on odwołał się do interwencyi korony przeciwko swym poprzednikom.

Cetynia, 5 sierpnia. Między Czarnogórą a Włochami, wdrożono rokowania o wydawanie przestępców.

Tanger, 5 sierpnia. Biuro „Reutera“ donosi, że sułtan nakłoniony przez swoich europejskich doradzców, wstrzymał wyjazd specyalnéj komisyi, celem podjęcia na nowo rokowań ze Smithem, aż do czasu utworzenia nowego angielskiego gabinetu.

Drugi Zjazd Przemysłowców w Poznaniu.

Dziś wieczorem rozpoczyna swe prace drugi zjazd Przemysłowców w Poznaniu zebraniem powitalnem w lokalach pana B. Kempfa przy Wrocławskiéj ulicy.

Z powodu tych uroczystych godów, jakie dla Poznania i całéj naszéj dzielnicy przygotował Komitet poznańskich zjednoczonych Stowarzyszeń przemysłowych — i my także witamy szczerem sercem licznych delegatów, którzy z wszystkich stron Księstwa a zapewne także z Prus Zachodnich i ze Slązka zjadą do naszego grodu.

Witamy Was po staropolsku szczerym uczuć naszych wyrazem, kochani Bracia Przemysłowcy od Wschodu i Zachodu, od Północy i Południa, którzy do nas przybywacie z tym zbożnym i zacnym zamiarem, aby radzić wspólnie. Nie tylko o ustroju naszych Towarzystw przemysłowych, nie tylko o ulepszeniu ich dotychczasowéj organizacyi, o stworzeniu dla nich punktu środkowego — ale także o środkach zarobkowania, o nowych drogach handlu i przemysłu w skromnym zakresie naszego prowincyonalnego rozwoju, o stowarzyszeniach, przytuliskach dla tych, co gdzieś daleko idą szukać pracy i kawałka chleba — a którzy z tą naradą, łączycie obmyślenie środków obrony przeciw wspólnemu nam wszystkim wrogowi, przeciw socyalizmowi.

O tem zawsze pomnieć nam potrzeba, że jako Izraelici budując po powrocie z niewoli dom Boży, w jednéj ręce trzymali kielnią, a drugą dzierżyli miecz, który stanowił ich obronę przeciw nieprzyjaciołom — tak samo my, chodząc około pracy i zarobku, myśleć musimy o wspólnéj obronie przeciw temu wrogowi naszemu, co w domy i zagrody nasze niesie żagiew zniszczenia i zepsucia — przeciw socyalizmowi.

Pod dobrą gwiazdą i pod dobrą wróżbą rozpoczynają Przemysłowcy ten zjazd drugi w Poznaniu. Dziś dzień Przemienienia Pańskiego na górze Tabor — a jako niegdyś Zbawiciel świata na Górze wysokiéj przemienił się przed obliczami uczniów swoich — tak daj Bóg, może też przemieni się nasz Przemysł i zmężnieje — przemieni się z maluczkiego i słabego w poważny i potężny, bo concordia res parvae crescunt — zgodą drobne rzeczy rosną i wznoszą się wysoko. Połączyły się ku wspólnym celom trzy stowarzyszenia poznańskie w jedno zgodne zbiorowe ciało, — miejmy nadzieję, że pociągną za sobą i innych.

Postanowiły nasze Towarzystwa Przemysłowców stanąć silnie i zgodnie na gruncie zasad katolickich, — to im wysoko cenimy i zapisujemy, jako objaw świadczący o ich wewnętrznéj dojrzałości.

Napisane jest w statutach przemysłowych, że dysputy religijne i polityczne wykluczone są z obrad — dobrze tak, bo nie mają przemysłowcy dysputować o religii, ale mają czynem i przekonaniem wykazywać, że pomiędzy nimi istnieje duch katolicki, który winien być podstawą wszelkiego działania naszego. Jesteśmy przekonani, że ta rezolucya, będąca wyrazem myśli i przekonań całego naszego społeczeństwa, zyska ogromną wspaniałą większość i zgodnemi głosy uchwaloną będzie.

Potrzeba nam osoby jednéj, potrzeba nam grona ludzi, komisyi lub komitetu, którzyby o naszym przemyśle radzili, którzyby usiłowaniom naszych Towarzystw Przemysłowych nadawali jednolity kierunek, którzyby wskazywali im drogę przewodnią — przygotowywali myśl dobrą i przedmiot rozpraw, jakie w towarzystwach rozbierane być mają. Nie jesteśmy zwolennikami „munduru“, uniformu, jednolitości nużącéj — ale w Towarzystwach przemysłowych naszych, powinna być jedna myśl i jedna dążność — dla tego téż powinny mieć dobrze opracowane statuta, do osiągnięcia tego celu prowadzące, albo osiągnięcie to ułatwiające.

Są w tym kierunku zdania jeszcze znacznie podzielone, ale myśl zdrowa kiełkuje i bierze górę nad gderactwem i skwaszonemi objekcyami.

Naszem zdaniem usilne starania i wola niezłomna muszą doprowadzić do tego, że patronat przemysłowy — wprawdzie nie w téj formie co spółkowy i włościański, stanie się czynem i że znajdą się środki na jego utrzymanie — bo każde towarzystwo, choćby ubogie, na ten cel 15 do 20 marek rocznie ofiarować może.

Ważną jest sprawa handlu ludowego, którą przedstawi zebranym p. Będlewicz, który tak dzielnie reprezentuje u nas handel przedmiotami dewocyjnemi. — U nas ludlgnie jeszcze do swych dawniejszych jedynych kupców, do Żydów — są okolice, gdzie handel łokciowy jest jeszcze zupełnie w ręku tych pupilów „katolickiego księdza z naszych archidyecezyi“ — a nawet tam, gdzie chłop z warstwy najniższéj ma wybór pomiędzy Polakiem a Żydem — lgnie on do żyda. Owoż trzeba wynaleść sposoby i drogi, jakiemi pracując, można pozyskać lud nasz dla przemysłu polskiego. Milion chłopów polskich reprezentuje ogromny kapitał, którym przemysł polski może się dźwignąć wysoko.

Do „Pomocy przemysłowéj“ nie mamy jeszcze zaufania — bo nie mamy jeszcze dokładnego wyobrażenia, w jakich kształtach ona się ma pojawić — ale myśl samą uznajemy jako dobrą — i jeźli formy, jakie przybierze, będą odpowiadały naszym pojęciom, chętnie ją popierać będziemy. Wolelibyśmy wprawdzie, aby ta pomoc przemysłowa mogła się pomieścić w „pomocy naukowéj“ — ale być może, że formy pomocy naukowéj są dla rozwijającego się nagle przemysłu za ciasne, zwłaszcza że już podnoszą się głosy, aby je nieco jeszcze ścieśnić na korzyść zawodów ściśle naukowych. Niechże tedy przemysł obmyśla najodpowiedniejsze środki pomocnicze własne, zobaczymy, co z tego wyniknie.

Powtarzamy raz jeszcze, że obrady Zjazdu przemysłowego w Poznaniu szczerze i serdecznie witamy — że sobie po nich rokujemy dobre skutki i że Szanownych Delegatów naszych przyjmujemy staropolskiem

„Witajcie nam drodzy Bracia w grodzie Przemysława!“

Przed zjazdem katolickim w Linzu.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(ꝛc.) Zjazd katolicki w Linzu uchwali rezolucyą, dotyczącą przywrócenia *szkoły wyznaniowéj.* Referatu o téj kwestyi podjął się członek Izby poselskiéj dr. *Fuchs*, Salzburczyk.

Rezolucya *o stowarzyszeniach czeladników i robotników,* którą jako sprawozdawca objaśni ks. *Latschka,* członek tutejszéj rady miejskiéj, zaleca zakładanie takich stowarzyszeń we wszystkich miejscowościach, gdzie się znajduje znaczniejszy zastęp robotników.

Rezolucya *o katolickiéj beletrystyce,* referent O. *Langthaler* z klasztoru św. Floryana, zwraca uwagę na ważny wpływ beletrystyki i podnosi potrzebę:

1) aby każdy katolik uważał jako obowiązek sumienia i honoru, usuwać od siebie złe, napisane przez protestantów i innych przeciwników Kościoła powieści;

2) duchowni, dzienniki i czasopisma katolickie powinni ostrzegać przed złą lekturą i starać się według sił o rozpowszechnienie uszlachetniającéj literatury;

3) zjazd z wdzięcznością uznaje już założone katolickie czytelnie i biblioteki i zaleca gorąco zakładanie nowych;

4) w katolickich stowarzyszeniach celem wydawnictwa książek, zjazd uznaje jeden z najlepszych środków rozpowszechnienia dobrych książek i powieści, i wzywa wszystkich katolików do udziału w takich stowarzyszeniach;

5) uważamy jako rzecz pożyteczną, aby zjazd, albo stowarzyszenie Leona ustanowiło kolegium cenzorów z zadaniem zbadania zjawisk na polu beletrystyki i wydania o nich sądu;

6) wydawcom katolickim zaleca się szczególną pieczołowitość około wydawania rzeczywiście dobrych, czystych i tanich powieści dla ludu;

7) szczególnéj sumienności i pieczołowitości zjazd domaga się od autorów i wydawców katolickich kalendarzy, aby co do treści i formy były wzorowemi; wszelkiemi siłami należy się przeszkadzać rozpowszechnieniu kalendarzy o zdrożnéj i niebezpiecznéj treści.

Rezolucyą o *bibliotekach farnych* przedłoży O. Bruno *Zach* z Leonfelden. Powołując się na encyklikę Ojca św. z 3 marca 1891 roku rezolucya „zaleca przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym najgorliwsze wspieranie bibliotek farnych w tym celu, aby coraz więcéj zostały urzeczywistnione wzniosłe zamiary Ojca św. co do obrony, utwierdzenia i rozpowszechnienia państwa Bożego, jako też politycznego dobra przez krzewienie patryotyzmu.“

Tutejszy „Vaterland“ dziś bardzo energicznie występuje przeciwko znanemu posłowi *Luegerowi,* który usiłuje wywołać rozterkę w obozie katolickim. Na teraz p. Lueger domaga się, aby zaniechać nazwy stronnictwa *katolickiego,* a przybrać „ogólniejszą“ niemiecko-chrześciańskiego stronnictwa ludowego. Naturalnie liniecki zjazd katolicki nie zgodzi się na tę maskaradę, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, że przedmiejskiemu demokracie wiedeńskiemu ma ona tylko, jak z kolei liberalizm, demokracya etc. posłużyć do osobistych spekulacyi.

Tezy uchwalone przez Towarzystwo dla prawa narodowego *w Berlinie w czerwcu 1892 r.*

Zasada: Tylko sprawiedliwie myślący może się ostać przed trybunałem życia ludów i historyi!

I. Narodowe prawo ludu opiera się na jego własnéj, korzyść przynoszącéj i duchowéj pracy. Prawo to przysługuje każdemu ludowi, który uprawia jakąś część ziemi, daléj, zdolny jest wyrabiać z dostarczonych przez przyrodę materyałów surowych przedmioty potrzebne do wyżywienia, odzieży i mieszkania człowieka i który uczestniczy w ogólnéj pracy cywilizacyjnéj (kulturnéj) rodu ludzkiego.

II. Główne zasady prawa ludów (narodowego) są:

1) Uprawiana przez lud ziemia musi być prawną własnością członków tego ludu. Jeżeli kilka ludów mieszka w jednym kraju razem, to nie może jeden z nich rościć sobie pierwszeństwa lub wyłącznego prawa do ziemi. Dawniejsza zdobycz nie udziela prawa do trwałego posiadania ziemi, ani do zmuszania dawniéj pokonanych do odrabiania pańszczyzny. Tem mniéj nie może szczep ludu nie produkcyjny rościć sobie prawa do posiadania ziemi.

2) Rynki należy pozostawić temu ludowi, który produkuje twary, przeznaczone do wymiany. Przy

ludności mieszanéj należy surowo baczyć na to, aby nie przyznawano pierwszeństwa jednemu jedynemu szczepowi do rynków, przezcoby się uszczuplało reszcie składników ludu znaczną część dochodu z pracy.

3) Płody i wyzyskiwanie skarbów przyrody, sił wodnych, lasu i górnictwa należy przy ludności mieszanéj w ten sposób unormować prawnie, aby pojedyńcze ludy w stósunku do liczby głów otrzymywały w nich udział.

4) Uczone zawody: duchowieństwo, nauczycielstwo, sędziowie i pomocnicy prawni, jako też przedstawiciele sztuki leczniczéj powinni składać się z członków tego ludu, dla którego duchowéj i cielesnéj pomocy wykonują się te zawody. Chrześciańskie ludy Europy okazały w ciągu dziejów w ogóle równe uzdolnienie, tak, iż żadnemu ludowi nie można przyznać prawa do trwałego przodowania duchowego innemu chrześciańskiemu ludowi Europy. Ztąd wynika bezwarunkowe uprawnienie do tego, by popierać tworzenie kościelnych stowarzyszeń, szkólnictwa i sprawiedliwości w ściśle narodowym kierunku.

5) Członkowie administracyi kraju muszą być członkami tubylczego ludu. Przy ludności mieszanéj należy władze zestawić w ten sposób, aby pojedyńcze części ludu stósownie do liczby głów były reprezentowane we wszystkich gałęziach administracyi.

6) Wojsko należy utworzyć na podstawie narodowéj. Ogólny obowiązek służby wojskowéj polega na zasadzie, że lud ma poświęcić życie wszystkich swych do robienia bronią zdolnych członków, ku obronie wewnętrznych i zewnętrznych dóbr całego ludu, dla tego w tym celu do broni powołany naród nie może stać pod rozkazami obcego ludu. Przy ludności mieszanéj należy korpusy wojska rozdzielić wedle narodowości, jakkolwiek podlegają jednemu wspólnemu najwyższemu kierownictwu. Jako język służbowy wyznacza się mowę ludu ta nie wyklucza ogólnie zrozumiałéj mowy przy wydawaniu rozkazów (komendy).

7) Utrzymania i pielęgnowania ojczystego języka, ojczystego obyczaju i zaprowadzéj wiary nie wolno ograniczać żadnemu narodowi. Kościół i szkoła są niezaprzeczoną własnością społeczeństwa ludowego, dla tego rząd państwowy nigdy nie może mieć prawa do mieszania się do tych najświętszych własności, celem osłabienia lub zniszczenia narodowości. Także życie publiczne, administracyą i sądownictwo należy wykształcić w ten sposób, aby członkowie każdego ludu, który odpowiada warunkom wyłuszczonym pod I, w rodzinnym swym kraju wszędzie mogli porozumiewać się bez pomocy tłómacza. W każdym kraju z mieszaną ludnością należy przeto uznać tyle języków jako równouprawnione języki urzędowe i potoczne, ile szczepów ludu mieszka w obrębie jego państwowych granic i tworzy gminy polityczne.

8) Przy wykonywaniu tych zasad prawa narodowego, w obec dzisiejszych państwowo-prawnych stósunków środkowéj i południowo-wschodniéj Europy, trzeba będzie z pewnością, ze względu na kilkowiekowy rozwój, zastrzedz pewne czasowe ograniczenie; nie wolno atoli nigdy ograniczać istoty narodowego równouprawnienia. W ten sposób można rozwiązać kwestyą ludową (narodową) bez zmiany istniejących dzisiaj granic kraju, a zatém bez wojny."

Czyż można się zdobyć na piękniejsze zasady? Kiedyż się one zamienią w czyn?!

Wynik procesu bochumskiego związku

zdjął z serca prasy, stojącéj na usługi wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu niemieckiego, ogromny ciężar. Dowodzi ona teraz, jak wielkiem było jéj zaniepokojenie, nie przestając miotać po przebytym strachu potwarzy i obelg. Nie tylko Fusangel osobiście, ale całe centrum, cała polityczna reprezentacya katolickiego ludu zarzucona jest potokiem obelg. Z berlińskich pism naturalnie podają sobie w tem dłonie „Nat. Ztg." i „Post." Gdy tamta Fusangla piętnuje mianem „ultramotańskiego oszczercy z zawodu", ta ostatnia oświadcza, iż Fusangel i jego pomocnicy stoją pod pręgierzem. Tamta nazywa proces „politycznem łobuzostwem", wywołanem ze strony ultramotańskiéj, ostatnia rozprowadza tę myśl, opowiadając, że w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym klerykalna demokracya roznieca ekonomiczne i socyalne niesnaski w swym interesie politycznym, że za pomocą uderzenia na fabrykę, któréj uczestnicy należą do filarów stronnictwa narodowo-liberalnego, chce sobie zapewnić zwycięztwo w spornym okręgu wyborczym. „Historyą fałszowania stępli wprowadzono tedy na scenę z wielkim zasobem rafineryi, energii i sztuki podburzania. Jakkolwiek jednakże zręcznie i silnie, jak się zdawało, uprzędzono tkaninę podejrzeń, rozdarła się ona, jak sieć pajęcza w ciężkiéj próbie ustnego przesłuchiwania przed sędzią w obec publiczności." Swiadczy to o nędzy w sposobie myślenia owych sfer, które nie chcą w postępowaniu Fusangla znaleźć śladu innéj przyczyny, jak popieranie małostkowego, politycznego interesu stronnictwa. Nie przychodzi im ani na myśl możliwość, iż Fusangel mógł działać w dobréj wierze, w chęci przysłużenia się przez to ogółowi, zdarcia obłudnikowi maski uczciwego człowieka. Swiadczy to daléj o nędznym sposobie walczenia pism owych, że nie troszcząc się o to, co w niezapomnianym jeszcze podatkowym procesie bochumskim i co dopiero ukończonym procesie o fałszowanie stępli, udowodnili świadkowie także wedle zapatrywania sądu, starają się obudzić pozory, jakoby Fusangel operował tylko kłamstwami i czczemi podejrzeniami. To właśnie jest kłamstwem, że — jak twierdzi „Post" — w procesie wystawiono świetne świadectwo fabryce stali w Bochum. Stało się przeciwnie. Być może, iż prawo karne nie dawało sądowi dostatecznéj podstawy do ogłoszenia potępiającego wyroku, faktycznie atoli przekonano się o całym szeregu rzeczy, które niezbyt piękne światło rzucają na związek bochumski. Sądowi najmniéj czynić można zarzutu, że był jednostronnie uprzedzony na niekorzyść bochumskiego związku. Prezes sądu przecież w swéj delikatności nie pozwolił nawet na to, aby w rozprawy wprowadzano osobę nieobecnego pana Barego, kilkakrotnie przecież w tych miejscach, kiedy, zdaniem naszem, przesłuchiwanie świadków zapowiadało zwrot decydujący, nakazał przerwę. A pomimo to uznał sąd jako rzecz dowiedzioną, że istotnie fabrykowano we warsztacie bochumskim fałszywe stęple, że przy pojedyńczych odstawach sprzedawano fałszywie stęplowane szyny między dobrze odstęplowane, że z szyn odpiłowywano dobre stęple i materyał ponownie przedkładano urzędnikom do odstawy, że nawet na dworcach jeszcze zamieniano szyny. W obec tych faktów niezaprzeczonych wydał sąd tylko dla tego wyrok uniewinniający, że nastąpiło przedawnienie lub też, że nie dostatecznie dowiedzionym był zamiar obżałowanych, iż chcieli sobie lub związkowi bochumskiemu przez to przysporzyć korzyści majątkowych. *Dla czego* w ogóle oskarżeni podjęli te manipulacye, téj kwestyi nie poruszał sąd wcale. Przyjął téż i to, że o tych wszystkich dowiedzionych rzeczach kierownictwo fabryki nie miało najmniejszego pojęcia. Czy ztąd atoli — jak to twierdzi „Post" — można wysnuć „świetne świadectwo" dla bochumskiéj fabryki, o tém wątpić należy. Sama „Post" swego czasu zamieściła bardzo ostry sąd bar Stumma o fabryce, w któréj mogły zachodzić rzeczy takie, jak powyżéj skreślone. Możeby „Post" raz jeszcze zapytała barona Stumma o sąd jego o kierownictwie fabryki bochumskiéj? Nie zapuszczając się daléj w krytykę przebiegu procesu samego, do któréj nie jedna nasuwałaby się sposobność, stwierdzić tylko możemy ze stanowiska sądu, wydającego wyrok uniewinniający, że fabryka bochumska bynajmniéj nie wyszła tak świetnie z procesu. Dla tego brzydka to obłuda, jeżeli się obmywa tę fabrykę, a przedstawa Fusangla jako krzywdzącego przemysł niemiecki. Być może, iż z niektórych zajść, które mu referowano, wysnuon wał zbyt daleko sięgające, ale łatwe do pojęcia wnioski, że badając wierzytelność donoszących, pominął to lub owo. Jeżeli się atoli chce uniknąć takich procesów, to nie za pomocą obostrzenia prawa prasowego, jak tego żąda „Nordd. Allg. Ztg", lecz należy starać się o to, aby fabryka wypełniała przejęte na siebie warunki przy odstawie. Tak nie bywało we warsztacie bochumskim i dla tego inne niemieckie fabryki żelaża miałyby wszelki powód do zastrzeżenia się, iż u nich nie zachodzą rzeczy, jakie stwierdzono w procesie bochumskim.

Wypłacanie myta robotnikom.

Wypłacanie myta robotnikom zajmuje obecnie prasę socyalistyczną, która zaznaczywszy, iż niektóre dyrekcye kolejowe na całe swe obwody zaleciły wypłacać robotnikom myto co miesiąc (Berlin, Frankfurt nad Menem, Erfurt) i że na obwód Elberfeldzki ma podobna procedura być rozciągnięta, obawia się, aby takie miesięczne wypłacanie myta nie rozpowszechniło się po całym kraju.

Przedtém wypłacano w tych obwodach dyrekcyjnych myto co dwa tygodnie, co już nie było tak korzystném dla robotników, jak tygodniowa wypłata, któréj się robotnicy dopominają. Zwolennicy wypłaty miesięcznéj pragną przez to zakorzenić w robotniku zmysł oszczędności, ale socyalistyczna prasa odpowiada na to, że dyrekcyom chodzi chyba o to, aby one oszędziły kilka arkuszy papieru i nieco atramentu. Tego jednak dyrekcye nie oszczędzą, bo robotnik może żądać zaliczki. Po tę zaliczkę po upływie dwóch tygodni zgłasza on się, sprawia przez to robotę urzędnikom — trzeba do zapisków papieru i inkaustu.

Po upływie tygodnia lub dwóch tygodni ma robotnik prawo do zaliczki, bo należy mu się zarobek za czas ubiegły. Ale urzędnicy krzywo patrzą na zgłaszającego się po tę zaliczkę, bo im to sprawia ambaras, takiego robotnika uważają za utracyusza i przy pierwszéj lepszéj sposobności traci on miejsce. Znając to robotnik, niechętnie zgłasza się po zaliczkę, woli przeto brać towar na kredyt u piekarza, rzeźnika itp., chociaż drożéj za niego zapłacić musi, jak gdyby kupował za gotówkę.

Ze względu szerzenia oszczędności należy się robotnikom wypłacać tygodniowe myto, a nie dwutygodniowe lub nawet miesięczne. Przecież, mając więcéj pieniędzy w kieszeni, może robotnik więcéj wydawać w kompanii. Tak się też dzieje, z czego potém powstaje bieda w domu — dopomagać trzeba sobie pożyczką lub zastawianiem rzeczy. Z tych i podobnych powodów domagają się robotnicy w swéj prasie socyalistycznéj, aby wypłacano im myto co dwa tygodnie, a nawet w krótszych jeszcze terminach — co tydzień. Niewątpliwie ten głos prasy robotniczéj nie pozostanie bez skutku i dyrekcye kolejowe zastósują się do powyższych życzeń, które pisma socyalistyczne z wielką stanowczością wypowiadają.

Bismarck a car.

(*Pogląd na stósunki wewnętrzne w Rosyi.*)

I.

W ostatnim zeszycie „*Histor. Pol. Blätter*" znajdujemy pod zacytowanym w nagłówku tytułem ciekawy artykuł Jörga, którego streszczenie będzie niewątpliwie pożądanem dla wszystkich czytelników „Kuryera".

Scharakteryzowawszy we wstępie podróż ekskanclerza przez południowe Niemcy do Wiednia jako jedyny w swoim rodzaju „Rachezug", i wyraziwszy swą satysfakcyą z powodu, że cesarz Franciszek Józef nie pozwolił się krzyżackiéj obłudzie byłego premiera wywieść w pole, tak daléj pisze znakomity znawca stósunków niemieckich:

Jeśli chcemy po krótce powiedzieć, czego na swéj wyprawie jeszcze dokonał, to wystarczy jedno słowo, aby objąć wszystko: objawił on się publicznie i w całéj nagości, jako *bicz boży* Hohenzollerów. W przeróżnych zwrotach powtarzało się wciąż to samo szyderskie pytanie: Czemże bylibyście, gdybym ja nie był dla was stworzył niemieckiego cesarstwa? To prawda; ale już wzgląd na króla Wilhelma I powinien był jego dawniejszemu ministrowi nałożyć pewne umiarkowanie, by nie przedstawiać go w roli ślepego narzędzia. Za to pochwalił pierwszego cesarza niemieckiego, że pozwolił jemu, ministrowi, bez niepowołanéj interwencyi rządzić Rzeszą, ponieważ on jeden wiedzieć musiał, jak to uczynić i jak zachować swoje dzieło. W ten sposób przedstawił się cesarski wnuk sam z siebie w świetle burzyciela cesarstwa, gdy śmiał usunąć od steru jego twórcę, a na jego miejsce powołać ludzi „słabych i niezdolnych" — gdyż poza Bismarckiem z jego świeżo ożenionym synem innych nie było!

Na dowód służy mu zawsze i przedewszystkiem stósunek do Rosyi; to jego drugie słowo, że car miał do niego osobiste zaufanie, i dopóki on był w urzędzie, nie mogły się nigdy pojawić obawy co do zachowania się Rosyi, że natomiast pod jego następcami mosty, albo raczéj „druty", jak się teraz mówi, zostały zerwane. Tak się wyraził obecnie sam osobiście, to samo głosił światu od dwóch lat przez swój organ hamburski. Po prawdzie powinienby Bismarck dziękować w cichości serca Panu Bogu, że mu oszczędził osobistego bankructwa jego spekulacyi co do Rosyi. Sam on też najlepiéj wiedzieć powinien, że tylko jednym warunkiem byłoby mu się udało pozyskać Rosyą dla siebie. Toż on sam jeszcze próbował tego różnemi sposobami, raz za pomocą placka, drugi raz za pomocą bata; udać mogłoby mu się to było na nieszczęście światu, tylko wtedy, gdyby żywotne interesa Austryi i Węgier na Wschodzie były się wedle jego życzenia i woli dostały w jego ręce, aby je mógł złożyć u stóp cara. Dziś znajduje się w tem miłem położeniu, że może chwalić się, iż jego następcy popsuli mu jego dzieło ratunkowe, zmierzające do zaprzyjaźnienia się z Rosyą; a wobec zabobonnéj wiary w jego polityczną nieomylność mógł liczyć na to, że mu uwierzą w szerokich kołach.

Dawni „Wielkoniemcy" — to prawda! — mieli najzupełniejszą racyą, gdy wielkopruskiemu przedsiębiorcy z roku 1866 i 1870 rzucili pytanie: „a Rosya?" Kanclerz sam przez wszystkie lata swych rządów miał bezustannie uwagę zwróconą na Rosyą — ale zdawało mu się, że będzie umiał zażegnać niebezpieczeństwa. Zaprzeczano temu, ale jest to najwierniejszą prawdą, że powiedział bawarskiemu ministrowi spraw zagranicznych w Wersalu: „Przyszła wojna będzie skierowana przeciwko Rosyi." W tem jednem nie zbłądziła jego rosyjska po-

Z przechadzki.

VII.

Ho! toż był przechadzka niepospolita, prawie można by powiedzieć cesarska....

N Kaszubach jest przysłowie o ks. Kręckim: kręcił się po Gdańsku, po Pucku, Kościerzynie, Wejherowie, a od śmierci się *doch* nie wykręcił!

Tak i ze mną się stało na téj przechadzce — pieszéj, konnéj, jezdnéj, kolejowéj, morskiéj, nieledwie elektryczno-balonowéj! Zmokłem w Zakopanem, wymarzłem w Sopotach, spiekłem się nad Gopłem, śpiewałem po Pomorzu na nutę bułgarską „Szumi Werzysza,"[1]) jadłem pstrągi górskie, kaszubskie flądry, goplańskie karasie — bo trzeba wiedzieć, że jestem wielkim amatorem postnych delicyi tak dalece, że w piątek regularnie chodzę w Poznaniu do akwaryum w zoologu.

Gdzie to ja nie byłem, czego nie użyłem: maślanki z peruszkami, jajecznicy z grzybami, mam na sumieniu swém z kopę kurcząt, z pół kopy młodych kaczek, przynajmniéj ze dwa southsdowny, oczywiście od cąbra, ze dwa rogacze itd. Chodziłem z dziećmi po poziomki do lasu, panienkom w fartuszki sypałem z karkołomnych pozycyi grad czereśni i glazów, pochłaniałem piramidy całe ocukrzonych malin i porzeczek. Zakropiło się niejednokrotnie gdańską z pod Łososia i choć nie często, ale gęsto kapką, co się zowie uczciwą.

I cóż to wszystko pomogło? Jak ks. Kręcki się śmierci *doch* nie wykręcił, tak i ja wrócić musiałem z téj przechadzki nad przechadzkami, do swojéj biedy i tego piekarnika, który się zwie Poznaniem!

Ale co się użyło, to się użyło. Na długo pozostanie nie tylko pamięć wszelkich rozkoszy willegiatury, ale i wspomnienie serdecznéj gościnności, jakiéj się użyło pod tylu strzechami ze słomy, cegły i łupku, gdzie kochane serca wszędzie jednem, szczerem biją tętnem miłości rodzinnéj, przyjaźni niekłamanéj u starych i u młodych, zwłaszcza téż u panienek. Zniemi to chodziłem nawet na botanikę polną, zbierałem zioła lecznicze, nawet mannę, nieledwie jak Mojżesz. Co to za przyjemność była.

A dopiéro podziwiać w buduarze talenta rysunkowe u jednych, muzyczne u drugich w salonie, a buzie gładkie u wszystkich wszędzie. O szczęśliwa kawaleryo przyszłosci widziałem, ja na téj przechadzce panienki dorastające i dorosłe tak śliczne, że piękniejszych sam Siemiradzki nie wymaluje, ani Sienkiewicz nie opisze!

Gdzie? gdzie? — Aha właśnie wam powiem! Idźcie na przechadzkę, taką jak ja odbyłem na blizko 60-letni jubileusz mego żywota, a może i wam się objawią takie nadobne śliczności. Szukajcie a znajdziecie, po mojéj drodze było tego jak niezapominajek nad źródłem, a konwalii w leśnem cieniu. Zazdrości kawalerska budź się — daremnie!! Tego szczęścia nie dostąpicie co ja, żeby co raz to śliczniejsza buzia, mówiła mi „Wujku" z takiem przekonaniem, jakbym doprawdy był rodzonym bratem szczęśliwych mam tych pięknych brunetek i blondynek, ozdób wirydarza ludzkości.

Żeby dostąpić takiego szczęścia, trzeba się ożenić, mieć całą drużynę własnéj feryjnéj kolonii — i lat sporo, a siwych włosów nie mało. Więc — ale dajmy pokój temu tematowi, słowami go nie opiszę, a groch uczuć daremnie dziś miotać o ścianę kawaleryi. Zemści się to na was, bo postarzejecie, posiwiejecie jak ja, a żadna pieszczotliwa blondynka, ani pełna wdzięku brunetka, nie powie wam: „wujku", „wujeczka", z całą otwartością niewinnego serca. Ile razy ten miły dźwięk słyszę, zdaje mi się, że używam prawdziwéj poezyi życia, o którą dziś w rzeczywistości tak trudno.

Chyba, że ktoś pilnie i wytrwale chodzi na przechadzki, to zdarzy mu się raz poraz szczęśliwa okoliczność spotkania z poezyą, jéj objawami, jéj wrażeniami. Wiadoma to rzecz bowiem, że poezya buja chyżo i wesoło pod niebiosy, przez pola i wody, przez bory i gaje, a z poezyą dramatyczną to już spotkać się można nawet na drabiastym wozie i w wagonie trzeciéj klasy, gdy sobie przechadzką ruszy — na trawę!

Ja bo kilkakrotnie na mojéj przechadzce lipcowéj widziałem bohaterów i heroiny poezyi dramatycznéj, wędrujących od grodu do grodu, w najrozmaitszych okolicznościach, a zawsze dość wesołych, bo kto swoje i obce pegazy prowadza na przechadzki, smucić się nie może, uciekłyby mu wszystkie. Choć bieda to *hoc*, a na każdéj stacyi *fata morgana*, jakiéjś wymarzonéj rzeczywistości, która wśród prozy życia bywa rosą dla spiekoty duchowéj.

Widziałem też doprawdy dziwne objawy wrażeń, jakie wędrująca nasza poezya dramatyczna wywoływała na rzekoméj pustyni życia.

Było to w grodzie, nad szumiącą Werzyszą, że nasi poznańscy magowie poezyi dramatycznéj, rozbili swe namioty. Wszystkie buki, graby i sosny na całem porzeczu, szumem zwiastowały wesołą nowinę od Kaszub do Kociewia. Zbiegło się ludu ciekawego co nie miara, światłych i prostaków, od żniwa, od kosy. Na scenie ukazał się Ksiądz Augustyn Kordecki. Znacie go wszyscy w Poznaniu, opisywać nie będę, jak się przedstawiał tam na ziemi, gdzie każda piędź nieledwie tak zroszona jest krwią szwedzką i polską, jak pod samą Częstochową. W sali był między widzami prostak, który jako 24 pasażer przyjechał z pobliskiego dominium na żniwnym wozie, na teatr polski do Starogarda. Ani wiedział, ani mu się śniło, co tam zobaczy, a zwał się sam na prawdę *Kordecki*, bo mu tak ks. proboszcz wpisał w metrykę i tak go wszyscy nazywali. Jakież było zdziwienie jego i towarzyszy, gdy nazwa Kordeckiego sławą zabrzmiała na scenie, a ks. Augustyn ukląkł do modlitwy, by uprosić zwycięztwo dla polskiego oręża nad dumnym Szwedem. Chwila ta uroczysta tak owładnęła duchem prawdziwego Kordeckiego, że wstał z miejsca, na którem siedział, runął na kolana i porówno z scenicznym wyobrazicielem swego nazwiska, zaczął odmawiać modlitwy za pomyślność oręża swych przodków. Kilku zblazowanych towarzyszy zaczęło mu przeszkadzać w improwizowanéj modlitwie, ale on ich odpchnął silną dłonią i nie zbudził się z ekstazy, póki huk dział scenicznych i fanfary nie zwiastowały zwycięztwa. Obydwaj Kordeccy byli górą!! A poezya odniosła zwycięztwo nad konwencyonalną prozą życia.

Jakże ci się podobało w „tyatrze", pytałem nazajutrz jednego z 24 pasażerów żniwnej dorożki. „Srodze" mi się podobało, była odpowiedź, jeno się gniewałem na tych rycerzy, że zawsze sami między sobą rozmawiali, a do nas, cośmy patrzeli, żaden nie rzekł ani słowa!

Czyż to nie sceny z czasów jakby nieboszczyka Szekspira, kiedy sztuka sceniczna jeszcze ludziom nie *zabijała czasu*, jak w naszéj epoce pary, elektryczności — i rozpaczliwego znudzenia.

I niechże teraz ktoś powie, że na przechadzce nie spotyka się — poezyi, w jéj własnéj osobie?! Dziękuję wam nogi moje, że mnie na takie spotkania nosicie. Jakoś człek odżyje potrosze w takiéj atmosferze.

Mówiono mi téż u Zuromskiego na kawie, że doskonale wyglądam. Opowiadałem zdarzenie, ale nikt nie chciał wierzyć i śmiali się wszyscy a raczéj wyśmiewali nibyto źle przezemnie zmyślonéj humoreski.

— Dzieciństwo, rzekł nieomylny zawsze pan Kalasanty. Ani dowcipne ani zabawne to zdarzenie jakieś tam kaszubskie. Nie tam szukać materyału do polskiéj humorystyki, jak wiadomo, najczęściéj kulawéj. Tu rzekł, i trzepnął ręką po tłustych inseratach jakiegoś pisma, tu jest wydrukowany i zaleca się gorliwie w jednem z najpoważniejszych organów, *prawdziwie polski humor*.

— Gdzie? co? zawołały głosy, bo wielu się cieszyło, że się będzie można na prawdę z czegoś śmiać, albo co ważniejsza, że się będzie można z czegoś wyśmiewać.

A pan Kalasanty ącignął daléj:

Polecają to jako okaz *polskiego humoru* i dla *podtrzymania* polskiego humoru, nowy nakład dzieł *dr. Haasego* pod tytułem: „Ta rękawica" od Schillera, „Der Taucher" i „Ten Burgschaft".

Cóż to za dziwoląg? Zabrałem głos:

Jeszcze, pamiętam, byłem studentem wrocławskim, kiedy autor tych arcydzieł „polskiego humoru" wydał je po raz pierwszy ku wielkiemu zgorszeniu wszystkich przyjaciół polskiego języka na Slązku. Ma to być parodja pomiemionych klejnotów literatury niemieckiéj, co już samo przez się nikomu ich zalecać nie powinno. Ale parodya ta jest tylko płaszczykiem, którym się pokrywa chęć widoczna zbezczeszczenia języka polskiego, rodzinnego języka Górnoślązaków. Oburzającą jest wprost ta łamanina językowa, polsko-niemiecko-makaroniczna, wstrętna do ostateczności. Z szacunku dla języka naszego nie powtarzamy tu nawet dla przykładu ani kilku wierszy tego nędznego fabrykatu, ubliżającego po prostu dwom narodom i ich mowie ojczystéj.

Bądźmyż też przekonani, że nikt z czytelników polskich nie poświęci ani grosza na poparcie gorszącego wydawnictwa.

Aż się wzdrygnął p. Kalasanty, że mógł na powagę anonsu w piśmie polskiem, zalecać odezwę do „przyjaciół polskiego humoru" a ja wracając do domu powtarzałem sobie przysłowie kaszubskie o ks. Kręckim, zastósowane nie do śmierci wprawdzie, ale do mizeryi naszego życia i — naszego niedbalstwa.

Wiedzcież tedy wy szczęśliwcy, którzy jeszcze bujacie po świecie, że aż strach wracać do tego, zkąd inąd tak miłego, Poznania! Humoru się uczyć mcmy od p. dr. Haasego, a w życiu poważnem od dołu czy środka podobno *roi* się i *dudni*, jak zapewnia zjazd *średni*.

Roi się!! To dobrze i bardzo chwalebnie i pożądane, ale kędyż się zapodział „Ul"? Może téż to nie pszczoły, ale osy się roją, a kilka ich zaledwie co dzikszych, to ula nie potrzeba. Bo nie na miód ich robota.

Dudni? dla Boga, może *burczy* nawet, toż będzie — cholera!

Dezynfekcyi, dla Boga, dezynfekcyi potrzeba, a gruntownéj — na wszystkie strony.

W. S.

[1]) Aluzya do bułgarskiéj pieśni narodowéj: „Szumi Maricc." Red.

lityka. W tem znaczeniu jest też obecnie na całym świecie Rosya na ustach wszystkich, a cała nieszczęśliwa sytuacya Europy obraca się naokoło cara, każdy pyta, czego on będzie chciał, i do czego jest zdolny.

Możliwą jest rzeczą, że Aleksander III jeszcze przy berlińskiem spotkaniu w paźdz. 1891 wierzył i spodziewał się, że kanclerzowi i tylko jemu samemu uda się zdradzenie Austryi, i że w ten sposób będzie mógł być złożony okup za odnowienie „stuletniéj przyjaźni". Jeżeli to ma być zaszczytem dla księcia Lawenburskiego, to niechże mu go nikt nie odbiera. Ale potrzeba było, aby mu się udało bardzo rychło, gdyż w czasie jego dymisyi stały już te rzeczy na ostrzu miecza. Kiedy po półtora roku zapanował znowu taki sentyment, jak gdyby Europa znajdowała się bezpośrednio przed wybuchem akcyi wojennéj, pisał jeden z bismarckowskich jeneralnych adwokatów z Berlina: „Można też zapewnić z największą stanowczością, że przesilenie istniało, i że nie umiarkowanie cara, lub zamiłowanie pokoju Rzeczypospolitéj francuzkiéj uratowało nas przed nieszczęściem, lecz zupełny nieurodzaj w 1/3 całego rosyjskiego terytoryum państwowego, który mimo wszelkich poprzednich zapowiedzi i przestróg jednak zjawił się niespodzianie. Naprzód obawa przed głodem, a potem głód sam nakazał pokój." („Münch. Allgem. Ztg." z d. 29 stycznia 1892.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 5 sierpnia. Z Cowes donoszą, że wczoraj wydała królowa Wiktorya obiad na cześć cesarza na pokładzie królewskiego jachtu „Wiktorya i Albrecht", gdzie ją zastępował ks. Walii. W obiedzie wzięło udział 25 osób.

— *Katolickie* pisma niemieckie przepowiadają nową walkę kulturną. Wycieczki przeciwko centrum mnożą się z dniem każdym, sądy o hr. Caprivim, jako narzędziu katolickiego stronnictwa w Niemczech stają się coraz bardziéj bezczelniejszemi a bierne zachowanie się rządu w obec tych zajść wszystkich w ostatnich czasach coraz bardziéj jest niezrozumiałem. Pisma te zastanawiają się nad tem, czy rząd pozwoli pochłanianemu przez chorobliwą ambicyą człowiekowi wyrzucić spokojnie cały swój jad, lub też dopuści, aby wszystkie niezadowolone żywioły zebrały się pod jego chorągwią ku wspólnéj napaści przeciwko rządowi. Może to być oznaką silnéj świadomości samego siebie, lecz z drugiéj strony także objawem słabości i wewnętrznego wahania. Rząd miałby tym większy powód do ostrożności, że zajścia w marcu, usunięcie ustawy szkólnéj w wątpliwem świetle postawiły jego wewnętrzną siłę. Nic dziwnego przeto, że w różnych stronach powstało uczucie, iż nadszedł krytyczny okres. Wyboru, którem rząd chciał zejść z drogi przez cofnięcie projektu szkólnego, nie uniknie on. Stronnictwa środkowe chcą uzupełnić ówczesne swoje zwycięztwo, aby zaprowadzić swoje panowanie, dla tego ośmielają się stawiać żądanie, aby centrum odepchnąć jeko paryasów i nie dopuścić nigdy do współpracownictwa przy ustawach. W praktyce atoli, jak to słusznie uznał protestancki „Reichsbote", odnosi się walka przeciw centrum jedynie do „nowoczesnego poglądu na świat", zwraca się przeciw chrześciaństwu i jego wpływowi w publicznem życiu państwowem. „Reichsbote" pisze: „Tem bezwzględniéj oświadczamy, że to (nowa walka kulturna) byłoby drogą do przepaści wiodącą. *Sprawiedliwość* nakazuje przyznać, że parytetyczne państwo pruskie winno swym 2/5 katolickim poddanym te same względy, co swym 3/5 ewangelickim obywatelom. Co może uczynić, to to, że będzie prowadziło politykę chrześciańską, ale jeżeli nie cace głębiéj zapuścić strzały w swe ciało, nie może ono nigdy zaprowadzić polityki ewangelickiego związku. Mąż stanu, któryby się tego podjął, niebawem stanąłby odosobniony z liberalną gromadą, ponieważ właśnie prawowierni protestanci nigdyby nie prowadzili takiéj nowéj walki kulturnéj, która zakończyłaby się takiém samém niepowodzeniem, jak pierwsza."

Katolickie pisma niemieckie żądają wyjaśnienia sytuacyi, stwierdzając, że czy tak czy inaczéj, katolicy chcą wiedzieć, czego się trzymać mają.

— *Bismarckowski* organ w Hamburgu nowe zamieszcza złośliwości przeciw kanclorzowi. Z okazyi celnych rokowań z Rosyą czytamy tam następującą uwagę: „Obawiamy się, że po spostrzeżeniach, jakie mogła wytrawna rosyjska dyplomacya poczynić po zawarciu niemiecko-austryackiego traktatu handlowego, nie daleko pewnie posunęła się pochopność rosyjska do udzielania ustępstw." Daléj czyni pismo to zarzut hr. Capriviemu z tego, że „Pester Lloyd" oświadczył się na jego korzyść. Do centrum, Polaków, innych wrogów Rzeszy przyłącza się teraz zagranica. — Tymczasem nie tajną było i jest rzeczą, że dopóki ks. Bismarck był w urzędzie, nie gardził nigdy poparciem ze strony prasy zagranicznéj.

— *W obec* urzędownie w „Nordd. Allg. Ztg." sprostowanéj opowieści niemieckiego „Wochenblattu" o interwencyi Papieża w sprawie uchwalenia żądań na marynarkę w parlamencie, przypomina „Germania" jeszcze to, że po upadku ustawy szkólnéj nie kilka okrętów, lecz tylko korweta K. została uchwaloną, że kiedy centrum przeciw téj uchwale głosowało, przesilenie kanclerskie już było minęło. „Hrabia Caprivi pozostał jako kanclerz, odszedł jako prezes ministrów, nie było nawet możliwości, aby Papież mógł był o kwestyi ministeryalnéj w Niemczech i Prusach wyrażać się w sposób, imputowany mu przez „Deutsch Wochenbl.", który potem chciał tendencyjnie hałasować o „stronie upokarzającéj", „któréj wówczas w Berlinie nie zdawano się oceniać należycie." Pan dr. Arendt, jak się zdaje, bardzo nieostrożnie postąpił sobie z prawdą w tym przypadku.

Francya.

* Prasa paryzka zajmuje się obecnie audyencyą, którą socyalistka Sèverine miała w tych dniach u Ojca św.

Pod rubryką „Włochy" podaliśmy wczoraj w streszczeniu rozmowę Ojca św. z tą socyalistką o antysemityzmie. Podług „Figara" miała p. Sèverine poruszyć także kwestyą lotaryngskiego księdza katolickiego Jacot'a, który sympatyczne zdaniem jéj zajął stanowisko wobec Niemiec. Socyalistka nazwała księdza Jacot'a renegatem, polecającym swym lotaryngskim ziomkom zapomnienie o Francyi, a pojednanie się z Niemcami. W tym względzie chełpi się ksiądz Jacot, że jest tłomaczem rozkazów Ojca św. — Na to miał podług p. Sèverine powiedzieć Ojciec św., że ubolewa nad tem postępowaniem tego kapłana.

Zobaczymy, co nam w tym względzie przyniosą pisma wiarogodniejsze od „Figara".

(Mały feleton).

Niepolityczne rozmyślania.

II.

Prorok Falb powiada: słońce i księżyc wywierają wpływ na płynne ciała nad ziemią, na ziemi i pod powierzchnią ziemi — na fluktuacye powietrza, wody i płynnego rozżarzonego wnętrza ziemi; ztąd burza, wylewy wód, trzęsienia ziemi itp. urozmaicenia jednostajności ziemskiego żywota. Na mocy tej teoryi obliczył Falb swoje tak zwane dni krytyczne, w których też istotnie jego przepowiednie — jeśli nie zawiodą — z podziwienia godną akuratnością się sprawdzają.

Wulkan Etna na Sycylii jednakże sprzeciwia się falbowskiemu kalendarzowi, bo nie zadawalnia się dniem krytycznym, ale całe tygodnie krytyczne sobie upodobał. I niech teraz Falb oblicza stósunek słońca, księżyca i wszystkich gwiazd niebieskich do ziemi, kiedy czeladnicy kulasa Hefaista o te rachunki nie pytają, ale dmą w miechy, aż szyby w oknach drżą na kilka mil w około.

Drugi taki niespokojny wulkan w Niemczech wybuchami swemi szerzy niepokój i bałamuci umysły. Jak naprężone gazy w łonie ziemi wstrząsają jéj powierzchnią i czeluściami kraterów wyrzucają dym, płomienie, popiół, gazy i lawę, tak nie ujęta w żadne karby i niepohamowana pycha wstrząsa starym, od rządów usuniętym despotą w Friedrichsruh i wyrzuca z ust jego wszystko, co się na dnie mieści téj nieszlachetnéj duszy.

Przez długie lata patrzeliśmy na działanie tego męża i widzieliśmy, że: opierał swe racye na pięści i mieczu, deptał słabszych, kruszył bezwzględnie przeciwników, którzy śmieli odmienne od niego mieć zdanie, wyzyskiwał ludzi bez względu na ich przekonanie, byleby z ich pomocą dojść do upatrzonego celu, a wyzyskanych potem kopnąć nogą i jeszcze ich wyszydzić; nie szanował praw cudzych, drwił z traktatów i uroczystych słów królewskich, pastwił się nad maluczkimi, którzy mu śmieli ubliżyć, bo nawet biednym szwaczkom procesa o obrazę wytaczał; swojemu monarsze nibyto służył wiernie, a rządził po swojemu, i mógł monarcha wołać i żądać tego, aby w kraju przywrócono religią, on drwił z woli monarszéj i pracował daléj nad złamaniem wpływu Kościoła i religii.

Usposobienia takiemi zdradzające się objawami, nazywają ludzie trzeźwo patrzący *cynizmem*; tylko Niemcy krótko widzący, którym brutalna siła zaimponowała i na rękę było działanie niweczące ducha chrześciańskiego w narodzie, w prochu korzyli się przed tą „wielkością".

Z czasem jednakże i im zaciężyła zanadto pięść żelazna na karkach i gdy staremu despocie, chcącemu nadal samodzielnie kierować łodzią państwa, wytrącono wreszcie berło z ręki, mała tylko garstka pozostała jego wielbicieli.

Jak choremu, spragnionemu świeżego powietrza, lżéj się zrobi, gdy ktoś otworzy okno, chociaż powietrze jeszcze się nie zmieniło, tak wszystkie żywioły zachowawcze odetchnęły swobodniej. Nie wiedziano jeszcze na pewno, co nastąpi, ale z ufnością spoglądano w przyszłość, boć gorzéj, jak dotychczas, być już prawie nie mogło.

I rzeczywiście — nastał widoczny zwrot ku lepszemu, sprawiedliwsze traktowanie różnorodnych obywateli jednego państwa zaczęło uśmierzać umysły wzburzone niesprawiedliwem gnębieniem przez niemiecki szowinizm, a rozpoczętym pracom nad polepszeniem ludu roboczego miało przyjść w pomoc chrześciaństwo, ku któremu nawa państwowa bieg swój kierować rozpoczyna.

Ustąpił też zgrzybiały w służbie państwowéj zasłużony i prawy marszałek, który pozostał tronowi wierny aż do śmierci, zaszczycany zaufaniem i przywiązaniem monarchy i obdarzony królewskiemi honorami, podczas gdy zadąsany ekskanclerz dławił się tą gorżką dla jego samolubstwa pigułką, że nikt się o niego nie troszczył.

Spodziewał się on wraz z swymi giermkami, że przez ustąpienie jego cała ziemia, a przynajmniej cała Europa wstrząśnie się w swoich posadach i że bez niego historya świata daléj się kleić nie będzie, a puszczając gęste kłęby dymu z długiéj fajki, wyglądał bezustannie oknem, rychło się zjawi deputacya, mająca go na klęczkach ubłagać, aby na nowo objął rządy państwa i laseczkę kapelmistrza w koncercie europejskim.

Tymczasem strasznie się zawiódł. Eskimosy nie zastrejkowali, ale jak dawniej spokojnie tranem smarowali oś ziemi, która się téż jak najregularniéj daléj obracała i obraca, ląd się nie rozpłynął w morzu, psy nie popadły w melancholią, a jeżeli który zaszczeknął lub zawył, to z pewnością nie z żalu po dawnym kanclerzu — słowem: nie było żadnéj katastrofy i wszystko toczyło się spokojnym biegiem i w niezakłóconym porządku.

To znieść spokojnie, było dla pychy niepodobieństwem, więc żółć wezbrana zaczęła się wylewać, jak lawa z krateru wulkana i w obec całéj Europy zaczęła bryzgać jadem na obecne rządy własnéj ojczyzny i kompromitować w obec własnego narodu i obcych państw kierowników państwa, posługując się najfałszywszemi insynuacyami, niezgrabnemi krętaninami i nikczemnemi kłamstwami. Pierwszy niegdyś dostojnik państwa przeniewierzył się wszystkiemu, tylko nie swojéj zasadzie, aby korzystać z wszystkich środków, byleby swego dopiąć celu.

Rzecz w dziejach niesłychana. Całe to postępowanie razem wzięte, zasługuje na jedną nazwę: zdrada! A czy ramię sprawiedliwości ziemskiéj jej nie dosięgnie? Zdaje się, że nie, słuszna bowiem jest rzecz, aby ten, co pod pozorem miłości ojczyzny, któréj — jak się teraz pokazuje — nie posiada, pracował tylko nad wyniesieniem siebie samego do najwyższéj potęgi, teraz z popędu téj pychy daléj pracował nad swoim własnym upadkiem i pokazując nagie swoje samolubstwo, zdarł ze siebie tę aureolę, na którą wcale nie zasłużył. Czem kto grzeszył, tem bywa karany; taka to sprawiedliwość Boża!

Równocześnie z mizeryą Bismarcka odsłoniła się także straszna mizerya pewnéj części narodu niemieckiego. W miarę tego, jak pierwszy swojemi wycieczkami przeciwko rządowi kompromitował własną swoją przeszłość i dawniejsi wielbiciele jego coraz więcéj się od niego usuwali, zaczęli się z innéj strony garnąć do niego stronnicy, nie tak liczni wprawdzie, ale uzbrojeni w silne płuca i piramidalną bezczelność. Widzą, jak najwierniejsi przyjaciele, ubolewając nad upadkiem wielkiego męża, ze smutkiem się od niego cofają, słyszą, jakie z zagranicy odzywają się głosy przeciwko podobnemu niepatryotycznemu postępowaniu; słyszą, jak socyaliści zacierają ręce, że ten ich despotyczny gnębiciel tak się hańbi i — jak się w swych pismach wyrażają — „sam się pod pręgierz stawia"; mimo to wszystko, coraz wyżéj jego sztandar podnoszą.

Zrazu występowali skromnie, ale gdy już raz w błoto weszli, brną coraz głębiéj, coraz większy ich szał ogarnia, tak, że podróż Bismarcka do wód, pobyt tamże i powrót chcieliby zamienić w jeden pochód tryumfalny. Urządzają pielgrzymki, aby mu — jak się sami wyrażają — „hołdy składać", z bijącem sercem zdążają do niego, aby spojrzeć w „jego królewskie oczy", siebie i cały lud niemiecki nazywają „jego ludem". Lud niemiecki — to lud Bismarcka!

O narodzie niemiecki, jak nisko upadłeś! Jeśliś ciemny, jak tabaka w rogu i nie rozumiesz, jakie zgubne dla ciebie były antyreligijne i samolubne rządy tego człowieka, to można ci wybaczyć, ale że się tarzasz w prochu przed człowiekiem, który za swoje zasługi odbierał od narodu piwne w formie rozmaitych darowizn, który dziś zęby pokazuje własnemu monarsze, że „dynastyą Bismarcka" przenosisz nad dynastyą Hohenzollerów, to już podłość bez granic. Gdzież się podziała owa tyle zachwalana i opiewana *deutsche Treue?*

Kiedy szamotulski landrat *von Czosnek* zaproponował, aby utworzyć stronnictwo arcywygodne, któreby nic nie myślało, żadnych nie miało pragnień, ani życzeń, ale było bezwładną gliną garncarską w ręku Bismarcka, tak zwane stronnictwo *„Bismarck sans phrase"*, wtenczas go wyśmiano, a było to w czasie, kiedy stary kanclerz był na wysokości sytuacyi — a dziś dochodzi do tego, że w pismach go nazywają publicznie „ludzkim Bogiem". Taki to szybki postęp demoralizacyi! Zaręczają wprawdzie, że stronnictwo to nikczemne nie jest zbyt liczne, ale to tylko pozornie. Nie wielka liczba jest tych krzykaczy, którzy się publicznie kłaniają swemu bożyszczowi, ale tajnych jego zwolenników jest moc wielka, mianowicie pomiędzy bezpośrednimi urzędnikami państwowymi, którzy nie śmieją otwarcie stanąć po stronie wroga rządu.

I jak sobie wytłomaczyć tę psią naturę ludzi, co się łaszą u stóp człowieka, który najwierniejsze swe sługi kopie i obrzuca jadem szyderstwa, gdy już ich nie potrzebuje? Wytłomaczenie wcale nie trudne, skoro się przypatrzymy temu garniturowi, który stanowi falangę starego kanclerza. Nie widzimy tam ani jednego dobrego katolika, ani wierzącego protestanta, — sami tylko ludzie szydzący z wiary, bez wiary, dla wiary obojętni i takie same pisma. Stary kanclerz to reprezentant walki przeciwko Kościołowi i wszelkiéj pozytywnéj religii, a wszyscy, którzy pod buławą loży idą w zwartym szeregu przeciwko chrześciaństwu, nie mogą być przeciwnikami tego żelaznego kulturnika, ale są jawnymi lub tajnymi jego wyznawcami. Stary kanclerz nie wynagradzał swoich sług inaczéj, jak mistrz Belzebub, który także wiernym swoim daje w nagrodę tu na ziemi przesyt, zgryzoty i niepokój, a po śmierci delicye piekielne; kto więc już raz djabłu służy, ten innéj nagrody nie zwyczajny.

Rząd chciałby powrócić do chrześciaństwa; Bismarcka to korci, bo w chrześciańskiéj orkiestrze pierwszych skrzypiec grać nie potrafi, więc podkopuje powagę rządu, jak może, a zwolennicy jego do takiéj już doszli zuchwałości, że otwarcie wołają: *„precz z Caprivim!"* Te zachcianki liberalnych krzykaczy, aby ten tylko kierował sterem państwa, kto im się podoba i tak, jak im się podoba, w rzeczywistości wykluczają wolę monarchy, do którego wprost owo *„precz"* zastosują, jeżeli tenże zawczasu ich zuchwałości nie położy końca.

Walka starego kanclerza przeciwko rządowi, to w gruncie rzeczy walka ateizmu przeciwko chrześciaństwu; walka przeciwko chrześciaństwu zawsze się kończy i musi się kończyć rewolucyą — chwast szybko się rozrasta — *et nunc reges intelligite!*

P. F.

Cholera.

Policyjne prezydyum w Berlinie wydało dla Berlina i Szarlottenburga rozporządzenie, zakazujące przywozu i przewozu z Rosyi pochodzącym: bielizny, garderoby, płatów, owocu, jażyn, masła, sera. Garderoba i bielizna przybywających z Rosyi i szukających pomieszczenia w hotelach, mają ulegać desinfekcyi.

Baraki w Silnie dla cholerycznych Wisłą przybyłych stawiają dwie. Większa zawiera salę dla chorych, druga dla odbywających kwarantannę, pokój dla lekarza, dwie kuchnie. łaźnią, pokój dla dwóch posługaczy, drugi dla dwóch posługaczek, pokój dla kucharza i miejsce ustępowe. Druga baraka ma pralnią, izbę do desinfekcyi, izbę do składania odzieży, drwalnią i trupiarnią.

Ministerstwo dla Alzacyi i Lotaryngii, będąc przekonanem, że epidemia w Paryżu i jego okolicy jest cholerą azyatycką, postanowiło wszystkich przybywających z Francyi poddać obserwacyi lekarskiéj, a tych, którzyby zachorowali po przejściu granicy, umieszczać w osobnych lokalach.

Swięty synod petersburski zalecił wiernym swoim odbywanie procesyi i pochodów, jako środek przeciw cholerze. Przeciwko temu wystąpiło 132 lekarzy, zaznaczając, że procesye przyczyniają się właśnie do szerzenia wszelkich epidemii.

Rosyjski minister dla spraw wewnętrznych nakazał, aby w miejscowościach, w których jest cholera, pozamykano szynkownie i karczmy.

Z Niższego Nowegogrodu donoszą, że tamże zastraszająco rozszerza się cholera. Dziennie umiera 80 ludzi. Na jarmarku powstał wielki popłoch, kupcy sprzedają za bezcen towary i uciekają z miasta.

Paryż, 5 sierpnia. Biuro Havasa donosi, że stosunki zdrowotne w okolicy Paryża polepszyły się, z wyjątkiem Argenteuil, gdzie wskutek choleryny, tyfusu i febry było w ostatnim tygodniu około 100 wypadków śmierci.

Paryż, 5 sierpnia. Sprawdzone dotychczas wypadki chorób w Argentynii wskazują, że przyczyną ich było picie złej wody ze Sekwany i złe odżywianie się. Zachorowali robotnicy z sąsiednich kopalń gipsu. Do tamtejszego szpitala przyjęto przedwczoraj 250 chorych, między tymi wiele chorych na tyfus.

Tours, 5 sierpnia. Władza tutejsza zaprzecza urzędowo, jakoby w Tours miały zajść przypadki cholery. Pięć osób, rzekomo na cholerę chorych, stwierdzono zatrucie. Owi chorzy żyją i znajdują się w lazarecie zwyczajnym.

Wiedeń, 5 sierpnia. Komunikacya kolejowa z Carogrodu została zawieszoną w skutek cholery.

Zjazd Przemysłowców.

ODEZWA.

Przypominamy Szanownéj Publiczności, iż wedle programu odbędzie się w przyszłą niedzielę o g. 10 przed południem w kościele Jagiellońskim (Bożego Ciała) uroczysto nabożeństwo na intencyą Zjazdu Przemysłowców. Podczas mszy św. wykonają śpiew chórowy członkowie Tow. Młodych Przemysłowców i Katolickich Rzem. Polskich pod dyrekcyą p. Czyżewskiego jun.

Po południu w niedzielę o godz. 4 odbędzie się na uczczenie Delegatów i Gości Zjazdowych zabawa w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. — W poniedziałek wieczorem o godzinie 8 wielki koncert w ogrodzie pana Kempfa. W czasie koncertu przedstawione będą żywe obrazy wyobrażające symbolicznie przemysł.

Nie biorący udziałd w Zjeździe opłacają 1 m. wstępnego na zabawę, a na koncert 25 fen. Panie mają wstęp wolny na zabawę, na koncert opłacają natomiast 25 fen. wstępnego. Delegaci i uczestnicy Zjazdu mają tak na zabawę jak i koncert wstęp wolny.

Nadmieniamy zarazem, że na zebraniach wydziałowych Zjazdu mogą uczestnicy głos zabierać, a na zebraniach plenarnych tylko mówcy wymienieni w programie.

Prezydyum Komitetu Zjazdu Przemysłowców.

Stefan Cegielski, Prezes. — *Stefan Chociszewski*, Sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 6 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał powiatowemu deputowanemu, dyrektorowi fabryki Sauerowi w Frauenlautern w powiecie Saarlouis i burmistrzowi Seipke w Seehausen król. order kor. IV klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Czwartkowy*** „Moniteur de Rome" donosi, że Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski wyjechał do Lucerny w Szwajcaryi.

* **Zwyczajne** posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się we wtorek dnia 9 b. m. o godzinie 8 1/4 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 15. Na porządku obrad wykład. Prosimy szanownych członków o liczne i punktualne zebranie się. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Pan radzca dr. Wicherkiewicz** wyjeżdża dziś do Heidelbergu na kongres oftalmologiczny, a następnie do wód, w których zabawi cztery do pięciu tygodni.

* **Statut miejski,** dotyczący kanalizacyi miasta Poznania, wydał tutejszy magistrat. Właściciele domów mają do kanałów sprowadzać odpływ wody używanéj i deszczowéj i to za pomocą komunikacyi podziemnych, które zostaną przez urzędników miejskich urządzone na koszt właściciela.

* **Na Wildzie** odbyło się onegdaj posiedzenie reprezentacyi gminnéj, która uchwaliła wybrukowanie kilku ulic w szerokości ośmiu metrów. Lekarzem dla ubogich miejscowych wybrano p. dr. Chachamowicza. Przeciwko wybudowaniu miejskich baraków cholerycznych na Wildzie postanowiła reprezentacya wystąpić sądownie.

* **Tutejszy** rektor p. Heisig mianowany został inspektorem powiatowym na obwód inspekcyjny szubiński.

* **Ze względów** sanitarnych zamknięto tu w Poznaniu w rewirze I trzy pomieszkania sklepowe. Zgniłą Wartę wyczyściła wczoraj straż ogniowa. Fortyfikacya wyczyszcza fosy i rowy forteczne.

* **Chorzy na dyfteryą**, pragnący jechać koleją, mogą tylko w osobnych oddziałach wagonowych odbywać tę podróż.

* **Towarzystwo ogniowe** dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego miało w 1891/92 roku 2,5550,309 marek 10 fen. dochodu, a 1,898,153 marek 76 fen. rozchodu. Ogólny majątek Towarzystwa przedstawia się podług sprawozdania za 1890/91 roku w sumie 3,868,380 marek 13 fenygów. Fundusz rezerwowy wynosił dnia 1 kwietnia r. b. 3,282,361 marek 60 fenygów. — Czynność Towarzystwa obejmuje 5605 obwodów komunalnych.

* **Poznański korespondent** urzędowéj „Gazety Lwowskiéj" pisze 1 sierpnia w nr. 176 dosłownie:

„Scena nasza pozostaje od roku 1833 we własnym narządzie Spółki teatralnéj, pod *sprężystą* (?) dyrekcyą p. Franciszka Dobrowolskiego i bezwątpienia pomyślniéj się rozwija, niż za czasów przedsiębiorstw prywatnych.

„Zarząd Spółki, obejmując prowadzenie sceny na własny rachunek, — nie liczył na zyski, owszem trzeźwo przewidywał, — że budżet sceny wymagać

będzie zasiłku, i preliminował na ten cel 6000 marek na każdy sześciomiesięczny sezon. W praktyce ośmioletniéj dopłata z kasy Spółki na utrzymanie téj sceny nie dosięgła téj kwoty, gdyż w siedmiu sezonach wynosiła w przecięciu tylko 5300 marek na sezon, zaś sezon zeszłoroczny nie wymagał żadnéj dopłaty i owszem przyniósł Spółce kilka tysięcy marek zysku." *Cui bono* rozsiewają się takie baśnie?

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Krotoszyn**, 4 sierpnia. Wydział powiatowy postanowił przedłożyć sejmikowi powiatowemu wybudowanie kolei drugorzędnéj z Krotoszyna na Dobrzycę do Kotlina.

* **Ostrów**, 4 sierpnia. Egzamin w podkuwaniu koni odbędzie się tu 23 września przed południem o godzinie 9 w kuźni p. Wlazło.

* **Rogoźno.** Tutejsza reprezentacya miejska postanowiła urządzić lazaret choleryczny i dwie śmiertelnice dla zmarłych na cholerę.

* **Żnin.** Kupiec p. Roman Strzyżewski kupił od aptekarza p. Segala przy Rynku położoną nieruchomość za 49,500 marek. W domu tym jest handel kolonialny i hotel.

* **Bydgoszcz.** Dominialną wieś Małe Kapuścisko, położoną w tutejszym powiecie, przezwano „Hohenholm".

* **Wrocław.** Ćwierćroczne walne zebranie Koła śpiewackiego polskiego „Lutnia" we Wrocławiu odbędzie się we wtorek 9 b. m. wieczorem o godzinie 9 w domu zbornym Koła u gospodarza p. Voelkel na Nowym Rynku pod liczbą 22 (Neumarkt 22). Na porządku obrad między innemi sprawozdanie sekretarza, podskarbiego, bibliotekarza i uzupełnienie zarządu. — Ze względu na mające przyjść pod obrady i inne ważniejsze sprawy Towarzystwa, oraz mający się dokonać obór nowego prezesa, liczne i punktualne przybycie Szanownych Członków bardzo pożądane. — Goście mile widziani.

Wrocław, 4 sierpnia 1892.

Zarząd Towarzystwa Spiewu Polskiego „Lutnia" we Wrocławiu.

* **Teatr polski w Copotach.** Jutro w niedzielę 7 sierpnia obraz historyczny w 5 odsłonach przez Wł. Anczyca ze śpiewami „Kościuszko pod Racławicami".

We wtorek 9 sierpnia obraz ludowy „Wigilia św. Andrzeja", komedya „Przewodnik zakochanych" i operetka „Bęben".

* **Pamiątki po Słowackim.** Pan Leopold Meyet, znany literat i zbieracz pamiątek po naszych poetach, nabył w tych dniach komplet listów Juliusza Słowackiego do matki tegoż, rękopis dziennika z podróży na Wschód, tudzież rękopis zaczętéj przez poetę powieści po francusku.

† **W Königstelnie** umarł w środę nagle radzca medycynalny ś. p. dr. Pingler, pod którego nadzorem lekarskim nasz Najprzew. Arcypasterz ks. dr. Stablewski odbywał kuracyą.

* **Trzy miliony pszczół** w nocy dnia 31 lipca padło ofiarą pożaru w Wiedniu przy Herrengasse na Währing. W miejscu tém od niedawna otworzył zakład pszczelarski niejaki Friedrich i w pawilonie ogrodowym posiadał 60 wielkich pni pszczół, z których każdy mieścił w sobie 50—70 tysięcy pszczół. Pożar powstał w nocy i nie od razu go spostrzeżono. Z początku bano się przystąpić do ratunku z obawy przed pszczołami, dopiero sam Friedrich wszedł do wnętrza pawilonu, ale już było za późno. — Pszczołom, które zdołały wydobyć się z ulów, ogień popalał skrzydła, reszta udusiła się. Zaledwie tylko małą ich cząstkę zdołano uratować.

* **Kongres** antropologii kryminalnéj rozpocznie się dnia 7 b. m. w Brukseli. Jedną z najciekawszych kwestyi, stojących na porządku obrad, jest: „Konieczność lekarskiego badania wszystkich obwinionych przed oddaniem ich w ręce sprawiedliwości".

* **Humor i parcelacya.** Warszawska „Gazeta Rolnicza" donosi: Z powodu zwiększenia się liczby wypadków parcelacyi majątków w sandomierskiem, krąży tam następujący wierszyk:

„Niechno Wulkę sparceluję,
Zaraz córkę wywianuję...
Przyjechali parcelanci,
Będzie posag i dla Jańci;
Gdy sprzedamy trzy parcele,
To się zbierze na wesele,
I dla drugiéj coś odłożę...
Parcelujmy w imię Boże!"

* **Marek Twain pod sądem.** Na pokładzie statku „Lahn", gdzie wśród innych podróżnych znajdował się słynny humorysta, postanowiono dać przedstawienie na korzyść kasy majtków. W okrętowéj jadalni miał się odbyć sąd nad Twainem, oskarżonym o to, że w dziełach swych fałszuje prawdę. Dwunastu studentów odgrywało rolę sędziów przysięgłych. Oskarżony wśród spazmatycznego śmiechu słuchaczy bronił się dowcipnie i wymownie; sąd jednak po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał go na „czytanie własnych jego dzieł po trzy godziny dziennie". Wtedy humorysta, padłszy na ziemię, błagał, aby go raczéj powieszono. Zabawa przyniosła biednym marynarzom 450 marek.

* **Upały w Nowym Jorku** dochodzą w tym roku do niebywałych rozmiarów, pociągając za sobą ogromną śmiertelność. Tylko w jednym dniu 29 z. m. zmarło skutkiem porażenia słonecznego 98 osób. Dotychczas obliczono, iż w następstwie upału straciły życie 223 osoby, z tych, samych dzieci 111.

Kalendarz.

W niedzielę 7 sierpnia św. Kajetana w.
W poniedziałek 8 sierpnia św. Cyryaka m.
We wtorek 9 sierpnia św. Romana m.
W środę 10 sierpnia śś. Wawrzyńca m. i Bogdana w.
W czwartek 11 sierpnia św. Zuzanny p. i m.
W piątek 12 sierpnia św. Klary p.
W sobotę 13 sierpnia św. Hipolita m.

Wschód słońca o g. 4 m. 29. Zachód o g. 7 m. 41.
Wschód słońca o g. 4 m. 31. Zachód o g. 7 m. 39.
Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zachód o g. 7 m. 37.
Wschód słońca o g. 4 m. 34. Zachód o g. 7 m. 35.
Wschód słońca o g. 4 m. 36. Zachód o g. 7 m. 33.
Wschód słońca o g. 4 m. 37. Zachód o g. 7 m. 31.
Wschód słońca o g. 4 m. 39. Zachód o g. 7 m. 29.

Gniezno, 5 sierpnia.

(F. G. M.) Byłoby o czem pisać z Gniezna, ale jakoś nie ma ochoty. Nawet o śmierci i pogrzebie ś. p. księdza kanonika Dulińskiego, w szerokich kołach naszego społeczeństwa znanego, nikt nic z Gniezna nie napisał. Umarł nagle, zamknięty w swéj sypialni, tak, że trzeba było zwołać ślusarza, aby się do zwłok jego dostać. Niepoprawne swoje zachowanie się w czasie rozterki kościelno-politycznéj, chciał bodaj tem naprawić, że cały swój majątek po wypłaceniu legatów dla familii i przyjaciół, przekazał kapitule gnieźnieńskiéj, która ma procenta wypłacać ubogim gnieźnieńskim. Cały majątek ma wynosić 90,000 m.

Korespondent mógłby był opisywać i rozmaite majówki, chociaż, co prawda — rozpoczynają się one wymarszem — świetną zabawą l a t o w ą (!) w lesie się kontynuują, a kończą powrotem z lampionami itd. Dosyć tych opisów, gdyż ich nie wiele kto czyta. Na jednę przecież zabawę w lesie warto było zwrócić szerszéj publiczności uwagę, która się odbyła w zeszłą niedzielę, t. j. na zabawę terminatorów katolickich. (Już się stało. Przyp. Red.) O ile sobie przypominam, jest to jedyne Stowarzyszenie tego rodzaju w Gnieźnie. Od roku dopiero egzystuje, a zdaje się, że poczyna pod umiejętnem kierownictwem księdza Wlazło i pomocy księży Raatza i Gieburowskiego dobrze i pomyślnie się rozwijać. — Z j a z d p r z e m y s ł o w y powinien statuta, które zresztą już i Władza duchowna zatwierdziła, dobrze rozważyć, czyby nie należało zacząć od generacyi najmłodszéj łącząc ją w Stowarzyszenie i postępować coraz wyżéj tj. zakładać Stowarzyszenia terminatorów, w nich tworzyć stowarzyszenia czeladników a nareszcie majstrów.

Po tych uwagach kończę tem, że zabawa terminatorów, ku ogólnemu zadowolnieniu i młodzieży i przełożonych i publiczności się udała, a nawet sam pan gospodarz na Jelonku z jéj rezultatów bardzo się cieszy.

Lecz jeszcze nie koniec temu. Jeszcze ma być i zabawa dla dzieci szkoły katolickiéj urządzona. Dawny komitet, zajmujący się urządzaniem téj zabawy, odstąpił od tego zamiaru, mając na uwadze tę okoliczność, iż publiczność nasza już dosyć ma składek, a przedewszystkiém nie chętnie płaci na opędzenie kosztów uczenia dzieci języka ojczystego. Była nawet obawa, że panowie nauczyciele będą musieli zaprzestać uczyć dzieci po polsku gdyż kasa komitetowa świeciła pustkami. Tymczasem ks. proboszczowi Sołtysińs iemu podobno jeszcze udało się koszta opędzić i nauka prowadzi się daléj. W takich okolicznościach chciał komitet, aby dzieci siedziały w domu i pilnie się uczyły. Tak jednak nie ma być. Zawiązał się nowy komitet, który zebrał składki i powiada, że zabawa dla dzieci musi być. Kosztowna to zabawa, w zeszłym bowiem roku 800 marek na jéj urządzenie wydano, ile by to można godzin polskiego opędzić, a to podobno rzecz zbawienniejsza, niż półdniowa zabawa w lesie. Zbieraj przeto szanowny Komitecie pieniądze rączo i ochoczo ale złóż je w kasie na naukę języka polskiego.

Komisya sanitarna pragnąca widmo cholery powstrzymać od miasta naszego, wielce się krząta, lecz bodaj na co jéj starania się przydadzą, dopóki *sławnéj naszéj rzeki Szawy prześwietny magistrat nie* każe uregulować, a do jeziora Jelonka nie zakaże wpuszczać odchodów z cukrowni, garbarni itd. itd. W tę sprawę powinien ktoś z góry wejrzyć sumiennie. Kto bowiem w bliskości téj nieszczęsnéj rzeczki mieszka, pozbawiony jest zupełnie świeżego powietrzu, a przecież podatki tak samo musi opłacać jak mieszkaniec części miasta, któremu nawet ścieki wodą codziennie na koszt miasta z wodociągów czyścić każą. Zresztą miasto posiada znaczny kapitał na ten cel przez fiskus wojskowy złożony. Niechajby przeto użyło tego kapitału, a o ile nie starczy, zaciągło pożyczkę celem zaskle ienia téj kloaki ciągnącéj się przez całe miasto, i to jeszcze obok szkoły katolickiéj, obok lazaretu wojskowego, obok ochrony, seminaryum duchownego. Dziwimy się, że fiskus wojskowy tak spokojnie na to spogląda.

Od miesiąca straszne u nas upały, drzewa ogorzały, trawy wyschły, dopiero przez wtorek i środę deszcz rzęsisty zaraz wszystko ożywił. Dziś, w piątek znacznie się ochłodziło, mamy przecież nadzieję, że jeszcze nie koniec lata, gdyż jeszcze wielu nie powróciło z wycieczek, a wielu dopiero się w podróż wybiera!

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** księgarni Żupańskiego (dr. Zygm. Celichowskiego) wyszła w przekładzie Stan. Ptaszyńskiego głośna broszura Eugeniusza Richtera, która przed kilku miesiącami w kilkuset tysiącach egzemplarzy obiegła całe Niemcy i Europę, witana sympatycznie przez krytykę. Mówimy tu o „*Socialistische Zukunftsbilder*", które w polskim przekładzie noszą tytuł „Wizerunki przyszłości socyalistycznéj" i dzielnie spełniają swoje zadanie przestrzegawcze dla szerokich warstw. Obrazy p. Richtera nie są tak ponure, jak znany czytelnikom naszym „Raj na ziemi" Gregorovinsa, ale subtelniejszem wycieniowaniem rysunku kto wie, czy nie oddają sprawie lepszéj przysługi.

Cena egzemplarza 75 fen., co na książeczkę o przeszło 130 stronnicach wcale nie jest za drogo.

„**Goliath**" von *F. W. Weber*. Paderborn u Schöningha, oprawne 4 m. Bardzo pięknym językiem, w prostych nierymowanych jambach opowiada znany poeta katolicki prześliczną powieść norwegską. W otoczeniu przepysznych figur pobocznych zarysowuje się szlachetna, jędrna natura północy, pełna siły a przytem głębokiéj miękkości, w swych walkach i cierpieniach, na tle prostych ale tragicznych wydarzeń, w swéj męzkiéj rezygnacyi i wzruszającéj wierności. Moralna myśl przewodnia poematu jest ta, że wiernie wypełniony obowiązek (tutaj posłuszeństwo względem ojcowskiego, choć tyrańskiego zakazu) ostatecznie nawet wtedy doprowadza do wewnętrznego pokoju, gdy przy tém zewnętrzne szczęście życia zostało zniszczone. Dziwnie egzotyczne, jak zapach północnych lasów jodłowych orzeźwiające tchnienie rozlane jest nad całym poematem. Słowem oczekiwania, z jakiemi przystępujemy do twórcy „Dreizehnlinden", nie zostają zawiedzione, a „Goliat" nie ustępuje bynajmniéj temu poematowi ani pod względem poetyckiego uroku, ani pod względem piękności form.

* **Bieslady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 865 i zawiera: Z Warszawy. — Dzieci szczęścia. — Wbrew przekonaniu, powieść w pamiętniku przez N. M. (ciąg dalszy). — Z Wenecyi, list Waleryi Marenné (dokończenie). — Jak za Nerona. — Polityk i ojciec. — Pan stepu. — Pod urokiem liczb. — Resztki życia. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Bezbożnik, powieść przez E. Caro (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Okruszyny. Pogadanka. — Jak sobie radzić. — Ze skarbca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Dzieci szczęścia, obraz Ende'go. — Dwa rysunki do artykułu „Jak za Nerona". — Pan stepu, obraz Scheyer'a. — Resztki życia, obraz D. Piltz'a. — Dwa rysunki do artykułu „Bezbożnik". — Rebus. — Sielanka kogucia.

„Dodatek powieściowy" zawiera opowiadanie księdza Lanusse'a „Pod Sedanem", arkusz 4.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 sierpnia.

BAZAR. Pani hr. Potocka z córkami z Rymanowa w Galicyi, pani Gniazdowska z Królestwa Polskiego, pani Dowgiałło z Litwy, pani hr. Miączyńska z Trąbczyna w Królestwie Polskiem, hr. Grudziński z Osieka, hr. Potocki z Galicyi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Bobowski z Koryt, Dalkowski z Sowin, Hamann z Drezna, Bentrott z Hanoweru, Herz z Elberfeldu.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 5 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	761	Płd.Płd.Z. 5	zachm.	14
Aberdeen	757	Płd.Płd.Z. 3	pół zachm.	15
Chrystiansund	756	Z.Płd.Z. 2	zachm.	9
Kopenhaga	756	Z.Płn.Z. 4	zachm.	14
Sztokholm	752	spokojnie.	bez chmur	15
Haparanda	755	spokojnie.	pół zachm.	12
Petersburg	755	W.Płd.W. 1	zachm.	12
Moskwa	754	Płn. 1	deszcz	13
Kork, Queenst	764	Z. 3	pochmurno	16
Cherbourg	765	Płd. 1	bez chmur	15
Helder	764	Z.Płd.Z. 2	bez chmur	14
Sylt	760	PłnZ. 4	pół zachm.	13
Hamburg	762	Z. 4	zachm.	12
Swinoujście	759	Z.Płd.Z. 4	pochmurno	12
Nowyport[1]	757	Z.Płd.Z. 4	zachm.	13
Kłajpeda[2]	754	Z.Płd.Z. 4	mgła	14
Paryż	766	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	13
Monaster	765	Z. 3	zachm.	11
Kalsruhe	765	Płn.W. 3	pochmurno	16
Wiesbaden	766	Płn. 2	pół zachm.	14
Monachium	766	Płn.Z 2	pochmurno	15
Kamienica	765	Z.Płn.Z. 3	pochmurno	11
Berlin	762	Z. 5	pół zachm.	13
Wiedeń	—	—	—	—
Wrocław	763	Z. 2	zachm.	13
Ile d'Aix	764	W. 3	bez chmur	17
Nizza	761	W. 1	pochmurno	18
Tryest	—	—	—	—

[1]) Nocą deszcz. [2]) Nocą silny deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Przy wyższym nacisku atmosfery ponad południową, a przy niższym nacisku ponad północną częścią Europy, jest przeważnie zachodni chłodny prąd powietrza, które prawie całą Europę ochłodziło. W Europie północnéj jest powietrze dżdżyste, wiatr silny zachodni, co jest skutkiem minimum spoczywającego na jeziorach szwedzkich. W południowych Niemczech jest wiatr lekki, powietrze pogodne i suche. Nowe minimum poniżéj 750 mm., zbliża się od Hebrydów, dla tego też nie można liczyć na to, aby w krótkim czasie poprawiło się powietrze.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	755,9	Z. burzl.	zachm.	+16,3
5. Wiecz. 9	757,7	Z. umiark.	pogodnie [1])	+13,4
6. Rano 7	758,9	Z. umiark.	zachm.	+12,6

[1]) Za dnia często lekki deszczyk krótkotrwały.

Dnia 5 sierpnia maximum ciepła + 18,0° Cel.
„ 5 „ minimum „ + 10,1° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 sierpnia. (S p r a w o z d a n i e t y g o d n i o w e z o b r o t u z i e m i o p ł o d ó w). W ubiegłym tygodniu mieliśmy wreszcie sposobność przekonać się o rezultacie żniw naszych, co najmniéj żytnich, które prawie do samego końca najróżniéj oceniane bywały. Żyto, którem w zeszłym tygodniu formalnie zasypywano, ogólnie przedstawiało gatunki nadspodziewanie piękne. Ziarno było pełne, kolor jasny a suchość jak się należy. Żniwo żytnie pod każdym względem za dobre u nas uważać należy. Słoma tego roku jest nadzwyczaj długa i jak z wielu stron słychać, przedstawiająca daleko lepszy artykuł pastewny jak wiele lat wstecz. Kłosy były wielkie i suche a rzadko słychać kogo uskarzającego się, że żyto źle sypie, słyszeliśmy nawet takich, którzy twierdzą, że mają blisko jeszcze raz tyle co w roku ubiegłym. Nawał żyta był nietylko u nas ale na wszystkich targach niemieckich tak wielki, że zniżka cen koniecznie nastąpić musiała. Przypuszczać trzeba, że producenci krajowi nie bez umysłu żyto swoje w tak wielkiéj ilości jako pierwsi na targ rzucili w myśli może wyprzedania konkurencyi zagranicznéj, bo kwanta podawane na targach tak były wielkie, jak nie bywało od dawna. Jeżeli rzeczywiście by się rzeczy tak miały, to niesłusznie sobie postąpiono, występując tak spiesznie ze sprzedażą. Tak rzadko piękne i suche gatunki żyta jak tegoroczne zawszeby swoje ceny osięgnąć musiały, wyprzedzając pod względem pokupu żyta obce, które w jakości z pewnością nie będą mogły im dorównać, a oprócz tego byłoby się uniknęło tak nagłéj i znacznéj obniżki cen. — Nie tak świetny rezultat odniosło żniwo pszenicy, która i w słomie i w kłosie pozostawia do życzenia, jednak urodzaj jéj wogóle wziąwszy, zawsze jeszcze nazwać można normalnym, a tu i owdzie nawet bardzo dobrym. Podaż żyta na targu naszym cokolwiek się zmniejszyła i jest nadzieja, że interesa teraz normalniejszy bieg wezmą, jednakże ceny jeszcze o dalsze 7 marek ucierpiały. — Pszenicę handlowano już nową i takowa przynosiła do 185 marek, za dobrą starą osięgano do 200 marek za węcpel. — Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 6 sierpnia. — (S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e). Stan powietrza: pogoda.

O k o w i t a: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,20 mk., 70-ta 34 40 mk., sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,40 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e).

O k o w i t a (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta —,— m., 70-ta 34,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 5 sierpnia 1892.

P s z e n i c a nom., stara 200—205 mrk., nowa 170 do 180 mk.

Ż y t o, nowe 130—146 mrk., piękna ponad notowanie.

J ę c z m i e n według jakości 140 150 mrk., dla orowarów —,—.

O w i e s 155—165 m.

G r o c h na paszę 150—165 m., wrzący 180—200 m.

O k o w i t a za 10,000 litr. proc. 50-ta —,— mrk., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 5 sierpnia 1892 r.

Ż y t o (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent Cena wypowiedziana — m., na sierpień 156,00 żąd., wrzesień-październik 156,00 żąd.

O k o w i t a za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —.— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na sierpień (50-ta) 54,80 żąd., (70-ta) 34,80 sierpień-wrzesień 34,80 żąd., wrzesień-październik 35,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 sierpnia: żyto 156,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., olej rzepiowy 50,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 5 sierpnia: (50-ta) 54,80 mrk., (70-ta) 34,80 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	20	10	19	80	19	00	18	00	17	10	16	10
nowa	18	30	18	10	17	80	17	30	16	30	15	80
Pszenica żółta	20	00	19	70	19	00	18	50	17	10	16	10
nowa	18	20	18	00	17	70	17	20	16	20	15	70
Żyto	15	60	15	10	14	90	14	60	14	10	13	50
Jęczmień	15	00	14	50	14	10	13	80	13	10	12	10
Owies	15	00	14	50	14	20	13	70	13	20	12	70
Groch	21	00	20	30	19	60	19	00	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	20	90	19	90	18	10
Rzepik zimowy	20	60	19	60	18	50
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 4 sierpnia 1892

P s z e n i c a m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 180—190 m., na sierpień —,— płc., na wrzesień-październik 175,5 płac.

Ż y t o słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 150—160 mrk. na sierpień 160,0 płc., wrzesień-październik 158,0 płac.

O w i e s za 1000 kilogr. w miejscu 152—158 płac.

O k o w i t a staléj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,0 płac., 50-ta —,— płac., na sierpień 34,5 nom. na wrzesień-paźdz. 34,7 nom., kwiecień-maj 35,0 nom.

Magdeburg, 5 sierpnia — C u k i e r ziarnisty excl. works 92% 18,00, cukier ziarn. excl. 88% 17,00, cuk. ziarn. excl 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 13,00— pł., 13,05— żąd., wrzesień 13,17½ pł., 13,17½ żąd., październik-grudzień 12,80— pł., 12,85— żąd., styczeń-marzec —,— płac., —,— żąd. — Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 13,000 ctr.

Hamburg, 5 sierpnia. — O k o w i t a spok., za sierpień-wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23½ żąd., październik-listopad 23¾ żąd., listopad-grudzień 23¾ żąd. — K a w a good average Santos za sierpień 67¼, za wrzesień 67½, za grudzień 66—, za marzec 65¼. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wzmoc.		
na sierpień	166 75	168 75
na wrzes.-paźdz.	168 50	167 50
Żyto wzmoc.		
na sierpień.	160 75	157 50
na wrzes.-paźdz.	159 75	156 75
na paźdz.-listop.	— —	— —
Oléj rzep stale.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	49 10	49 50
Okowita słabo.		
eksportowa	36 —	35 70
na sierpień-wrzes.	34 50	34 —
na wrzes.-paźdz.	34 90	34 30
na paźdz.-listop.	34 40	33 80
na listop.-grudz.	34 20	33 60
na kwiecień-maj	35 10	34 60
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	149 —	148 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1000	400
okowity kw. ekp.	140,000	70,000
„ spoż.	,000	

	4	5
Niem.3%poż.pań.	88 —	88 —
Consol. 4%	107 20	107 20
Consol. 3½%	100 90	100 90
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 60	96 70
Pozn. listy rent.	102 75	102 70
Poznań. oblig.	94 90	95 —
Austr. banknoty	171 10	171 —
Austr. renta srbr.	81 30	81 40
Ros. banknoty	207 70	206 90
Ros. listy zastaw.	97 10	97 30
Pols. 5% lis. zas.	66 30	— —
Pols. likw. lis. zas.	62 80	63 10
Węg. 4% renta zł.	94 60	94 70
Węg. 5% „ pap.	86 —	85 90
Austr. kred. akcye	168 —	168 10
Aust. franc. koleje	130 25	130 70
Lombardy	43 40	43 25

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 6 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica ustęp.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	175 50	171 —
Żyto ustęp.		
na sierpień	160 —	154 —
na wrzes.-paźdz.	158 —	152 —
Oléj rzep. wyżéj.		
na sierpień	48 —	49 —
na wrzes.-paźdz.	48 —	49 —

	5	6
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	36 50	36 50
na sierpień-wrzes.	34 50	34 20
na wrzes. paźdz.	34 70	34 40
Petroleum		
w miejscu	10 25	10 25

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3,29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 179.

Sobota 6 Sierpnia 1892

nych, aby oglądać zapał, z jakim uczniowie garnęli się około swego Prezesa, księdza Wlazło, znanego z pięknego głosu. W krótkim stósunkowo czasie wyuczył ks. Prezes terminatorów wiele najpiękniejszych naszych pieśni.

Gdy obecnie różne towarzystwa Gniezna urządzały sobie zabawy latowe, i nasza młodzież terminatorska usilnie dopraszała się urządzenia majówki. Nie łatwą to było rzeczą, gdyż trzeba było przy szczupłych zasobach kasy terminatorów obmyślić znaczne wydatki takiéj wycieczki. Udało się jednak nadspodziewanie, gdyż i duchowieństwo i inteligencya i majstrowie i zarządy przemysłowców hojnie i szczodrze datkami swemi przyczynili się do urządzenia zabawy.

Cały ciężar téj mozolnéj pracy spoczywał na barkach księdza Prezesa, który od trzech tygodni niezmordowanie krzątał się około dopięcia celu.

Terminatorzy zgromadzili się w zeszłą niedzielę o godzinie 8 rano do kościółka św. Jerzego, gdzie jeden z kapłanów po Mszy świętéj poświęcił nowy sztandar Stowarzyszenia po odpowiedniem przemówieniu. Młodzież w szeregach ustawiona w kościele, śpiewem swoim zbudowała i wzruszyła zebranych.

Przed godziną 2 po południu ruch wielki ożywił górę Lecha. Terminatorzy zszeregowani wyruszyli przy odgłosie muzyki, prowadzeni przez księży, tworzących zarząd, t. j. księdza prezesa Wlazło, ks. Ratza i ks. Gieburowskiego, do lasku, zwanego Jelonkiem, gdzie niebawem rozwinęła się zabawa w obszernym zakresie. Kilku panów z miasta, pomiędzy którymi odznaczali się p. budowniczy Lipiński, p. Janowski i inni, urządzali gry rozmaite, wyścigi i podobne tego rodzaju zabawy. Młodzież ubiegała się o wygrywanie premii, składających się z pięknych przedmiotów, które obywatelstwo gnieźnieńskie złożyło na ręce księdza Prezesa. Muzyka przeplatała zabawy.

Publiczność w gęstych tłumach napływała z miasta, biorąc serdeczny udział w zabawie. Dopisało także i czcigodne duchowieństwo, a z szczególniejszą wdzięcznością wspominamy, że JWielmożny ksiądz kanonik Kwiatkowski w towarzystwie księdza radzcy Gdeczyka i prawie wszystkich księży gnieźnieńskich uczcili naszą zabawę. Przybyła także prawie cała inteligencya gnieźnieńska, chcąc przez to okazać, że pojmuje cel i rozwój nowego Stowarzyszenia.

Ksiądz Prezes od czasu do czasu zgromadzał młodzież na podium i raczył publiczność pięknemi śpiewami, wykonanemi przez członków Stowarzyszenia z prawdziwym zapałem. Muzyka w ustępach odgrywała koncertowe sztuki, a oprócz tego i tańce, w których dorośli brali żywy udział.

Pogoda piękna sprzyjała zabawie, którą ks. Prezes zakończył o godzinie 9 serdeczną przemową, w któréj zagrzewał młodociane serca do wytrwałości na raz obranéj drodze. Okrzyki wdzięczności młodzieży na cześć księdza Prezesa bez końca brzmiały. Tak samo młodzież dziękowała duchowieństwu i publiczności za łaskawe przybycie.

Pan Bratke urządził na łące sztuczne ognie, a ciągle po różnych miejscach bengalskie płomienie oświecały cały park. Już miano zapalić pochodnie do powrotu, gdy nagle blizka łąka zajaśniała w purpurowym ogniu a młodzież tamże zebrana majestatycznie zaśpiewała pieśń: „Kto się w opiekę.“ Uczynili to poczciwi uczniowie sami od siebie, chcąc z swego grona okazać wdzięczność. Ks. Prezes podążył do nich, terminatorzy otoczyli go natychmiast i wśród nieustających okrzyków: „niech żyje ks. Prezes“ obnosili go na swoich ramionach. Sygnał muzyczny zawezwał do powrotu. Pochód odbył się w największym porządku przy blasku pochodni. Gdy przed 10 godziną zbliżono się do miasta, wyległy niezliczone tłumy i towarzyszyły pochodowi wracającemu przez ulicę Warszawską, Farną i Rynek aż do kolegiat, gdzie sztandar odniesiono do mieszkania ks. Prezesa. Na chlubę miastu wspominamy, że ulica Warszawska oświecona była bengalskiemi ogniami, tak samo i w Rynku, a na ulicy Kolegiackiéj szczególnie zwracało na siebie uwagę piękne mieszkanie ks. radzcy Gdeczyka, które świetnie w różnych kolorach błyszczało, tak, że okrzyk podziwienia wyrwał się z piersi wracających. Ks. Prezes krótką przemową zakończył zabawę, która dzięki jego zabiegom nadspodziewanie świetnie wypadła, za co mu także i na tem miejscu serdecznie dziękujemy.

---

* ***Ze Znińskiego.*** Po bardzo długotrwającéj suszy doczekała się okolica nasza we wtorek po południu upragnionego deszczu, który z przerwami padał przez następną noc i niemal przez całą środę. — Da Boże jeszcze go więcéj! Pastwiska wypaliły się niemal doszczętnie tak, że jakichkolwiek potrawów trudno się spodziewać. Już się zdawało, że trzeba będzie wszelki dobytek utrzymywać od sierpnia sposobem zimowym po budynkach.

Druga plaga w Znińskiem pochodzi z rozszerzenia się choroby pyskowéj i racicowéj, w czasie któréj potrzeba bydlęciu miękkiéj paszy, któréj właśnie nie ma. Podróżujący spotyka dość gęsto słupy z tablicami witającemi go na wjeździe do wsi naszych, złowrogiem „Maul und Klauen Seuche“. Nie dosyć że na jarmarki z miejscowości tą zarazą dotkniętych nie wolno bydła przyprowadzać, przez co brak pieniędzy daje się we znaki. I trzoda chlewna u nas we wielu miejscowościach podlega niezdrowiu, tak że w całym powiecie żnińskim na czas nieograniczony nie wolno téj trzody na targi dostawiać. Karmić jéj prawie nie ma czem, sprzedać nie wolno, a spotrzebować w domu niebezpiecznie. Warto zastanowić się nad tem, czy przez dzieci schodzące się do szkoły zarazy zwierząt domowych się nie rozszerzają. Panowie lekarze, a przedewszystkiem powiatowi fizycy, niech raczą wziąć tę sprawę pod rozwagę. Ta rzecz już dziś nas mocno dotyka i dla nas chwilowo jest dotkliwszą, aniżeli oczekiwana cholera. — Gdy to piszę około południa w czwartek, chmury zbierają się znowu nad naszą ziemią; oby nas jeszcze zrosiły.

Od Żnina. Jeżeli na kolejach pierwszorzędnych pomimo tylu środków zabezpieczających i tylu dozórców w ostatnich czasach tak dotkliwe przypadki zachodzą, nie można się dziwić, że na kolejach drugorzędnych nieszczęścia się zdarzają. We wtorek rano zaszedł tu taki przypadek. Z Brzyskorzystewki, majętności p. Frezera, jechał rano mleczarz do mleczarni żnińskiéj żwirówką zwaną tu Szubińską. Gdy się zbliża do szyn przerzynających żwirówkę blisko miasta, nadjeżdża w bardzo szybkim biegu koleją od Podobowic wóz ze żwirem i co tylko mieli się skrzyżować. Mleczarz jeszcze zupełnie młody tyle miał przytomności, że natychmiast zjechał w rów przy żwirówce. Tym sposobem wózik z naczyniami mleka i z niewiastami, które się były na targ zabrały i co tam wiozły, wpadło do rowu. Strachu i szkody ztąd dosyć, ale przynajmniéj obyło się na szczęście bez skaleczeń. Że w tem miejscu częściéj nieszczęście nie zachodzi, temu się nawet dziwimy. Koléj tu ma spadek znaczny ku dworcowi, tak samo żwirówka ku miastu, a tymczasem zarząd kolejowy kazał urządzić przy saméj żwirówce nasyp dość długi i wysoki, tak że żwirówką jadący często dopiero w ostatniéj chwili spostrzegają pociąg. Przy zdarzeniu wtorkowem ta jeszcze okoliczność nadjeżdżającego mleczarza uniewinnia, że wóz ze żwirem zupełnie niespodzianie nadszedł, albowiem przejazd taki nie jest ogłoszony w planie jazdy, a nadto nie był opatrzony dzwonkami. Te dzwonki pod Żninem z przyczyn wyżéj podanych chybiają celu. Przy téj krzyżówce przynajmniej od strony Jaraczewa potrzebna jest gwałtownie baryera. Życie ludzkie jest tutaj zawsze w niebezpieczeństwie.

---

* ***Ze Smyrny.*** Od czcigodnego O. Odoryka Narzymskiego, Misyonarza Apostolskiego w Smyrnie, nadeszedł w tych dniach do Księstwa list, który nam łaskawie nadesłano z prośbą o powtórzenie z niego kilku ustępów. W liście tym wspomina na wstępie O. Odoryk o wiecu tornińskim, na którym polecono gminę polską w Smyrnie ofiarność ziomków, a następnie pisze o Polakach tamtejszych. „... Są one (wiadomości o Polakach) w największéj części niepocieszonéj treści, gdyż jak wszędzie, tak i w tych stronach są nasi rodacy często ofiarą nieszczęsnego losu i przykrego bytu. Ten stan krytyczny nie pochodzi z powodu politycznych i rządowych prądów, owszem, nasi zamieszkali tu Polacy może nigdzie większéj wolności i swobody nie zażywają, co pod berłem tureckiego padyszacha, i gdyby tylko umieli kierować się zdrowemi zasadami i nabrali więcéj zamiłowania do pracy, nie zbywałoby im na kawałku chleba. Jednakże nie wszyscy cierpią na wstręt do pracy, ale to są jednostki pomiędzy setkami wielu innych, którzy rozumem i wytrwałą cierpliwością doszli do jakiegoś znaczenia. Mam znajomych przyjaciół tak w Smyrnie, jak i w Carogrodzie, którzy przybywszy na Wschód z próżną kieszenią i gołą ręką, dziś cieszą się poważaniem i szacunkiem nawet w najwyższych sferach, ponieważ własną zapobiegliwością i szlachetnym charakterem doszli do znaczenia i mienia, aczkolwiek, jak na tutejsze stosunki, skromnego. Ale to są tylko jednostki — większa część stacza walki z biedą i nędzą, z własnéj przyczyny ich gniotącą.... Przed trzema laty przybywszy do Carogrodu i zapoznawszy się z ziomkami, postanowiłem nieszczęściu ich moralnie i materyalnie zapobiedz. Zapisałem się zaraz do istniejącego tam od r. 1885 towarzystwa wzajemnéj pomocy rodaków, sądząc, że tym sposobem najlepiéj spełnię swój obowiązek, co mi się też udało, gdyż znalazłem wielką partyą członków, zdania moje i zapatrywania dzielących. W dwa miesiące zniewoliłem wszystkich członków do zmiany statutów, które bardzo pachniały masoneryą, reformując towarzystwo na zasadach chrześciańsko filantropijnych. Ta reformacya znalazła uznanie i poklask i — liczba członków miejscowych i zamiejscowych wzrastać poczęła....

Cel mojego działania jest ten: 1) utrzymanie pomiędzy naszymi rodakami religii i narodowości polskiéj, 2) zmuszanie ich do władania w domu językiem ojców naszych, 3) zniewalanie do posyłania dzieci do szkół katolickich, 4) wspieranie rodaków według sił, 5) dawanie pomocy nowoprzybyłym na Wschód rodakom, wynajdywanie pracy i utrzymanie, 6) zdążanie do założenia z czasem domu polskiego, gdzieby się znajdowała szkoła, miejsce przytułku dla starców i chorych i nowoprzybyłych, dopóki nie znajdą własnego bytu. Mieściłaby się w tym domu sala posiedzeń i biblioteka, jak również kancelarya towarzystwa. Naturalnie nie łatwo to uskutecznić, gdyż na to potrzeba głównie pieniędzy, które, mam w Bogu nadzieję, przy oszczędności i pomocy ziomków z czasem uzbieramy.

Mam nadzieję, że na rok przyszły przybędą do Carogrodu dwie zakonnice Franciszkanki z Gemony we Włoszech, które według mego umówienia się z przełożoną, będą obowiązane udzielać, tymczasem w szkole włoskiéj, języka polskiego dla dzieci polskich; katechizm wykładać będzie mój kolega, albo ja sam, jeżeli potrzeba mnie znowu do stolicy powoła.

Przy téj sposobności polecam jeszcze raz jak najgoręcéj sprawę naszego Kościoła misyjnego w Smyrnie, gdzie zawsze pracuje Polak Misyonarz dla naszych rodaków.“

W końcu nadmienia jeszcze O. Odoryk o błogosławieństwie Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, przesłaném całéj misyi, a zwłaszcza kolonii polskiéj w Smyrnię, o czém niedawno pisaliśmy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 44 i zawiera: Wpływ sztucznego doboru na rośliny uprawne, dr. A. Sempołowski. — Kilka słów o wystawie owiec w Królewcu. — Czy opłaci się hodować owce na mięso przy teraźniejszych wysokich cłach z granicy? — Rdza na zbożu. — Z borów sosnowych, Roman Grus. — O wpływie siarczanu żelaza w ziemi na wydajność różnych gatunków zboża. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczo-przemysłowego Gostyńskiego, Preibisz. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Pleszewsko-Odolanowskiego, Tadeusz Bronikowski. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 44 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

---

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 53, zawierający artykuły od „Béarné“ do „Belgia“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9

Otworzenie przedpłaty

na broszurkę p. t.:

Ojca św. Leona XIII żywot i czyny.

Przy zbliżającym się biskupim jubileuszu Ojca św. Leona XIII (13 lutego 1893) odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych, aby celem licznego rozszerzenia pomiędzy ludem naszym życiorysu Ojca św., zechcieli poprzeć liczną prenumeratą zamiar nasz powtórnego wydania broszury ks. dr. Kanteckiego o Leonie XIII, która wyszła w roku zeszłym w wydawnictwie Straży świętego Wojciecha.

Cenę téj broszurki oznaczamy w pojedyńczych egzemplarzach na 20 fen., 50 egz. za 8,50 marek, 100 egz. za 15 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 4 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	766	Płn.Z.	2	zachm.	13
Aberdeen	762	Z.Płn.Z.	5	pochmurno	9
Chrystiansund	754	Płn.Płn.W.	3	mgła	10
Kopenhaga	765	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	13
Sztokholm	763	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	16
Haparanda	764	Płd.	2	pochmurno	14
Petersburg	763	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	11
Moskwa	754	spokojnie.		pół zachm.	17
Kork, Queenst	767	Płn.Płn.Z.	3	pochmurno	14
Cherbourg	764	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	15
Helder	760	Płn.Płn.W.	5	pochmurno	13
Sylt[1])	757	Z.	3	pochmurno	14
Hamburg	758	Z.Płd.Z.	1	zachm.	14
Swinoujście	758	Z.Płd.Z.	3	zachm.	14
Nowyport[2])	757	Płd.Z.	1	pochmurno	16
Kłajpeda	766	Płd.Z.	1	pogodnie	14
Paryż	764	spokojnie.		zachm.	13
Monaster	760	Z.	4	zachm.	13
Kalsruhe[3])	763	Płd.Z.	3	bez chmur	14
Wiesbaden	763	Płn.Z.	2	bez chmur	14
Monachium	764	Płn.Z.	2	zachm.	13
Kamienica[4])	762	Płd.Z.	3	pół zachm.	13
Berlin	759	Z.	3	pochmurno	15
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	761	Z	1	pogodnie	12
Ile d'Aix	763	W.Płn.W.	3	zachm.	18
Nizza	760	W.Płn.W.	1	bez chmur	21
Tryest	—	—		—	—

[1]) Nocą deszcz. [2]) Wczoraj deszcz. [3]) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Mimum depresyi, regulujące stan powietrza w północnéj Europie, wynosił około 760 mm. i spoczywa ponad południową Szwecyą. Ponad Europą zachodnią i południową Europą centralną jest wysoki nacisk atmosfery, a mimo to zmniejszyło się nieco maximum na zachodzie Irlandyi. W Niemczech nie podniosła się temperatura, prąd powietrza jest słaby z zachodu. Na północy jest powietrze zmienne, na południu w niejednéj okolicy jest sucha pogoda.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	752,7	Z. silny.	zachm.	+19,3
4. Wiecz. 9	752,7	Z. umiark.	zachm. [1])	+17,1
5. Rano 7	754,7	Z. burzl.	pogodnie	+12,2

[1]) Wieczorem błyskawica w dali.

Dnia 4 sierpnia maximum ciepła + 21,0° Cel.
„ 4 „ minimum „ + 9,9° „

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(Z) **Poznań**, 5 sierpnia — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pochmurno.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,20 mk., 70-ta 34,50 mk. sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,50 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta —,— m., 70-ta 34,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 5 sierpnia 1892.

		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	20 —	19 40	18 80
„ nowa		18 50	18 —	— —
Żyto		15 —	14 70	13 —
Jęczmień		15 —	14 —	14 50
Owies		16 —	15 50	15 —
Groch wrzący		— —	— —	— —
„ na paszę		— —	— —	— —
Kartofle		4 50	4 —	— —
Wyka		— —	— —	— —
Rzepik		— —	— —	— —
Łubin żółty		— —	— —	— —
„ niebieski		— —	— —	— —

Szczecin, 4 sierpnia 1892.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 180—190 m., na sierpień —,— płc., na wrzesień-październik 175,5 płac.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 150—161 mrk. na sierpień 161,5 płc., wrzesień-październik 158,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 152—158 płac.

Okowita potw., za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 36,2 płac., 50-ta —,— płac., na sierpień 34,0 nom. a wrzesień-paźdz. 34,2 nom., kwiecień-maj 35,0 nom.

Magdeburg, 4 sierpnia — Cukier ziarnisty excl. worki 92% 17,80, cukier ziarn. excl. 88% 17,00, cuk. ziarn. excl 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,30, Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 13,07½ pł., 13,10— żąd., wrzesień 13,10— pł., 13,17½ żąd., październik-grudzień 12,80— pł., 12,85— żąd., styczeń-marzec 12,97½ płc., 13,05 żąd. — Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 sierpnia. — Okowita spok., za sierpień-wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23½ żąd., październik-listopad 23¾ żąd., listopad-grudzień 23¾ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 67—, za wrzesień 67—, za grudzień 65¾, za marzec 65¼. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

(Nadesłano.)

Z przyzwolenia Szan. Komitetu Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu są **medale pamiątkowe** w biurze informacyjnem u p. Kempfa przy Wrocławskiéj ulicy do nabycia po 50 fen. za sztukę, a srebrne zaś po 3 m. Poleca się szan. delegatom i uczestnikom Zjazdu, by raczyli sobie takowe nabyć. Z prowincyi można dać zlecenie przyjeżdżającym na Zjazd delegatom i uczestnikom, by im takowe medale na pamiątkę z sobą przywieźli, lub można listownie zamówić u p. **Białasa,** zegarmistrza w Poznaniu, Wodna ulica nr. 1. (264)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1098) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica spok.		
na sierpień	167 —	167 25
na wrzes.-paźdz.	169 25	168 75
Żyto niżéj.		
na sierpień	165 —	162 25
na wrzes.-paźdz.	162 —	160 50
na paźdz.-listop.	159 —	— —
Oléj rzep. stalej.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	48 50	49 10
Okowita osłab.		
eksportowa	35 80	36 —
na sierpień-wrzes.	34 40	34 50
na wrzes.-paźdz.	34 90	34 90
na paźdz.-listop.	34 50	34 40
na listop.-grudz.	34 40	34 20
na kwiecień-maj	35 30	35 10
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	149 50	149 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	650	1000
okowity kw. ekp.	390,000	140,000
„ „ spoż.		,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	88 —	88 —
Consol. 4%	107 10	107 20
Consol. 3½%	100 90	100 90
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 50	96 60
Pozn. listy rent.	102 80	102 75
Poznań. oblig.	94 70	94 90
Austr. banknoty	171 —	171 10
Austr. renta srbr.	81 30	81 30
Ros. banknoty	205 80	207 70
Ros. listy zastaw.	97 —	97 10
Pols. 5% lis. zas.	66 10	66 30
Pols. likw. lis. zas.	62 80	62 80
Węg. 4% renta zł.	94 50	94 60
Węg. 5% „ pap.	85 90	86 —
Austr. kred. akcye	167 25	168 —
Aust. franc. koleje	130 25	130 25
Lombardy	43 25	43 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 5 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica niezm.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	175 50	175 50
Żyto słabo.		
na sierpień	161 50	160 —
na wrzes.-paźdz.	159 —	158 —
Oléj rzep. niezm.		
na sierpień	48 —	48 —
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —

	4	5
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	36 20	36 50
na sierpień-wrzes.	34 —	34 50
na wrzes. paźdz.	34 20	34 70
Petroleum		
w miejscu	10 25	10 25

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3,29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2,03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Aerzte, welche an den Grenzstationen die sanitätspolizeiliche Kontrolle des Fremdenverkehrs zu übernehmen geneigt sind, wollen ihre Meldungen mir einreichen. (266)

Posen, den 3. August 1892.

Der Regierungs-Präsident.

„PRZEGLĄD POLSKI“

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE

wychodzi rok **26** w Krakowie, w zeszytach zawierających 10—12 arkuszy druku.

Wydawca i Redaktor: *Dr. Jerzy Mycielski.*

Treść stanowią: Studya z dziedziny historyi literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historyi polskiéj i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. — Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia — Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka obejmuje sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważniejszych obcych, pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.

Prenumerata wynosi rocznie: półr.: kwart.:

w **Niemczech** . . . . . **32** Mk. **16** Mk. **8** Mk.

w **Francyi, Belgii, Włoszech** i w **Ameryce** **40** Fr. **20** Fr. **10** Fr.

Przedpłatę najlepiéj nadsyłać do (195)

Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

(Znaczniejsze księgarnie przyjmują też prenumeratę i posiadają Nra okazowe.)

Dla wszystkich osób **Stanu Nauczycielskiego** i dla **Duchownych** prenumerata wynosi rocznie 24 Mk., we Francyi 30 Fr., którą przyjmuje **wyłącznie tylko Księgarnia Spółki W. P. w Krakowie.**

Adoracya
Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, **Wodna ul.** Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, **Wodna ul.** Nr. 2.

najstarszy i największy

skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze.
Trumny luksusowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, aksamitem lub suknem pociągane.
Obicia i dekoracye do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Swiece woskowe. —
Bielizna — poduszki — prześcieradła — macerace do trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczania.
Dekoracye pokoi żałobnych. (351)
Całkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pociągiem.
Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich.** 2) **meliorowanie łąk,** 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich,** którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.

Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna

(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.

ZARZĄD.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj

Umyślna i pocztowa żegluga parowa

pomiędzy (Nr. 591)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z przystankiem w Southampton.

Podróż Oceanem 6 do 7 dni.

prócz tego regularne wyprawy parowcami pocztowemi

z **Hamburga** do

Hawru	Brazylii	Transwaalu
Antwerpii	La Plata	Natalu
Baltimore	Montreal	Indyi zach.
Bostonu	Wschodniéj	Meksyku
Now. Orleanu	Afryki	Havany

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu,** jako i **Dyrekcya w Hamburgu,** Dovenfleth 18/21. (1915)

Chorągwie,

dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanemi,
jedwabne z obrazami olejno malowanemi,
wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanemi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszyneryi do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z bronzu ze stósown. symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam. **Cenniki oraz próby materyałów franko.**

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu

Berlińska ulica 15

poleca

STACYE

Męki Pańskiéj

płaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych,** wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.

Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowcą, oraz **figury Swiętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i t. d. (1833)

Fotografie i cenniki na życzenia franko.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów

w najgustowniejszem wykonaniu.

Baldachiny,

Ołtarze i **ołtarzyki do noszenia,**
Ambony, konfesyonały,
Chrzcielnice,
Krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki,
Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki.
Dzwonki harmonijne,
Lampierze.
Tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.

Cenniki i t. d. franko.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Interes gruntowy i hipoteczny

H. BIERMANN w Wrocławiu

Grünstrasse 5. (267)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

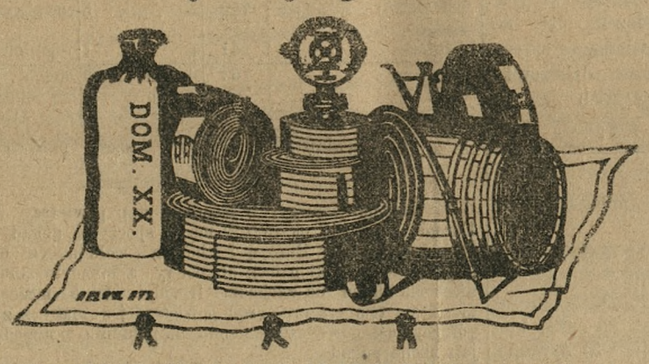

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Empfehlenswert für jede Familie!

Preis-Medaillen. **Gegründet 1846. 25**

BOONEKAMP MAAG BITTER

bekannt unter der Devise:
Occidit, qui non servat,
von dem Erfinder und alleinigen Destillateur
H. UNDERBERG - ALBRECHT
am Rathause
in Rheinberg am Niederrhein.
K. K. Hoflieferant.

Anerkannt **bester Bitterliqueur!**
Bei einem angenehmen aromatischen Geschmack von wohlthuender, magenstärkender Wirkung: Appetit u. Verdauung befördernd!
Um sich vor werthlosen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich: **Boonekamp v. H. Underberg-Albrecht** und achte genau auf meine Firma.
Zu haben in allen besseren Delicatess- und Colonialwaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.

Kawiarnia Wiedeńska

przepysznie urządzona z **pięknym ogrodem** poleca

Lody, zimne i ciepłe napoje

Wielki wybór ciast.

Wyborne piwa z beczki.

Odstałe węgierskie wina, reńskie, włoskie, hiszpańskie i Bordeaux.

Wina reńskie musujące i prawdziwe szampańskie.

Potrawy zimne i ciepłe à la carte

od godz. **9-téj rano** do **2-giéj w nocy.** (219)

A. W. ŻUROMSKI,

Poznań, ul. Bismarka 8/9.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)

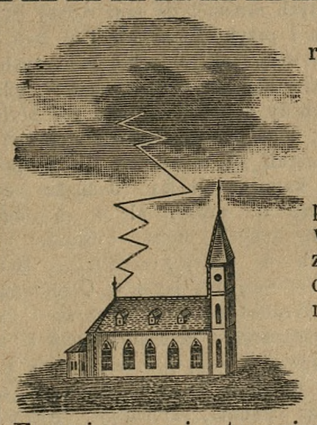

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi prowincyonalnego **Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Do zaprawy owoców

szkła hermetyczne

oraz **zwyczajne**

w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Opuścił prasę nasz **nowy cennik hurtowny ilustrowany artykułów odpustowych i jarmarcznych** i takowy przesyłamy odwrotnie, **lecz tylko sprzedającym.**

S. Bendlewicz i Sp.

(121) **Pleszew,**

Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

E. BONIN **w Koronowie**

poleca swój

SKŁAD TRUMIEN

z drzewa sosnowego, dębowego i z **metalu,** w wyborze największym po cenach najniższych. (268)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

Zakład art.-fotograficzny

P. Eitner-Gdeczyk

w Gnieźnie naprzeciw gimnazyum

wykonywa wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące na papierze albuminowym, **collodionowym, platinowym** itd.

Poleca: Fotografie pomników i dzieł sztuki z katedry, skarbca i kapitularza Gnieźnieńskiego.

Poszukuje się do wynajęcia od 1. 10. r. b.

2 pokoi bez mebli

bez względu w której części miasta. Łaskawe oferty **z podaniem ceny** przyjmie **Ekspedycya Kur. Pozn.** sub **S. M. 262.**

Pasy do lokomobil bez końca,

Węże spiralne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne na młockanie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (247)
Worki do zboża

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelń i cukrowni

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Bismarka ulica 10.

Akademik

przyjmie obowiązki **nauczyciela domowego** na wsi przez sierpień, wrzesień i październik. Łaskawe ofety pod lit. **X. Z. 269.** w **Eksp. Kuryera Pozn.**

Poszukuję

umieszczenia zaraz lub od 1. 10. Posiadam chlubne świadectwa, jestem obeznaną z znakomitą kuchnią, gospodarstwem wiejskiem i miejskiem i umiem pięknie prasować. Nie zależy mi tak na wysokiéj pensyi jak na umieszczeniu na czas dłuższy. Łaskawe oferty proszę adresować do **Dziennika Pozn.** pod lit. **J. K.** Na życzenie przedstawię się osobiście.

Szory, szlejki, półszorki.

Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk., **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)

J. Szumnarski, siodlarz i rymarz

w Śremie.

Kand. fil.

znajdujący się chwilowo w krytycznem położeniu, poszukuje korepetycyi lub wogóle jakiegokolwiek zajęcia. Udziela także lekcyi języka rosyjskiego. — Łaskawe oferty sub **M. B. 256. do Eksp. Kur. Pozn.**

Ucznia

z odpowiedniemi wiadomości szkólnemi do handlu towarów kol., łakoci i win przyjmie zaraz (267)

W. Becker,

Plac Wilhelmowski 14.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.